Opłatę pocztową uiszczono gotówką
Dzisiejszy numer zawiera 12 stron
Cena numeru 20 groszy
Nr. 31
Kraków-Lwów, 31-go lipca 1938 r.
Rok XXVII

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
„ półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.
Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy
poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.
Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Słupek.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia", Sp. Akc. w Katowicach.

Gospodarka i demokracja-kierowane

„Zespół", tygodnik, popierający politykę Min. Rolnictwa, w Nr. 18 deklaruje się jako gorący zwolennik „l'économie dirigée" — gospodarki kierowanej, czyli planowej. „T. zn. kierowanej od góry przez państwo, ustalające linie kierunkowe i hierarchię celów. Planować może tylko ten, kto ma zapewnioną ciągłość władzy, gwarantującej realizację planu. Gospodarka planowa nie da się pogodzić z systemem demokracji parlamentarnej, lubującej się w ustawicznych zmianach, nie uznającej słowa „odpowiedzialność".

Gospodarka planowa daje się pogodzić z demokracją — ale nie z tą, która była przed majem r. 1926, a tylko z z demokracją kierowaną".

Tak pisze J. Tereziński na drugiej stronie „Zespołu".

Na pierwszej w artykule „Chłopi a inteligencja pracująca" czytamy:

„Z ogromnej ilości 1544 życiorysów młodzieży wiejskiej, zebranych niedawno w konkursie Redakcji „Przysposobienia rolniczego", 584 autorów, rekrutujących się z obszaru całej Polski i reprezentujących równomiernie wszystkie kierunki ruchu młodzieży wiejskiej, zarówno prorządowe, jak i opozycyjne, ujawniło swój stosunek względem urzędników. Z tej liczby w 576 wypowiedziach stosunek ów jest **negatywny**, a tylko w 8 pozytywny".

Co ma wspólnego jeden artykuł z drugim?

Bardzo wiele. Któż jest wykonawcą planu gospodarki kierowanej? Oczywiście urzędnicy, biurokracja państwowa i samorządowa, która najlepiej plan spaczy i wykoślawi.

Odbył się niedawno proces karny wicedyrektora departamentu Min Skarbu Michalskiego.

Zeznaje emerytowany naczelnik wydziału Kozłowski.

Twierdzi on, że znał adw. Grosskopfa, który często interweniował w ministerstwie.

— Miałem o nim jak najgorszą opinię i gdyby się zwrócił do mnie to odmówiłbym mu pomyślnego załatwienia najsłuszniejszej nawet sprawy.

Oświadczenie tego rodzaju wywołuje konsternację, jednak świadek podtrzymuje je.

— Przecież to byłoby nadużycie władzy, — zwraca świadkowi uwagę przewodniczący.

— Wszystko jedno. Jeśli do kogo nie miałem zaufania to mu sprawy nie załatwiałem.

Kozłowski — jak wykazuje praktyka codziennego życia — nie jest bynajmniej wyjątkiem.

Nie wróg, a organ urzędniczy „Biuletyn Urzędniczy" stwierdza:

„Zewsząd podnoszą się głosy, że typowym rysem stosunku urzędnika administracyjnego do strony jest apriorystyczna negacja.

Pierwszą myślą urzędnika jest, jakby tej stronie odmówić, i w tym kierunku zmierzają wszystkie jego najintensywniejsze rozważania. Jest to sui generis psychoza, wywodzące się chyba ze skorrumpowanych organizmów administracyjnych, jakim była np. administracja rosyjska.

Niemniejszą wadą naszej administracji jest taki stan jej ukształtowania, który utrudnia wysoce z formalnego punktu widzenia możność załatwienia sprawy. Niezdolność do rozstrzygnięcia, paniczny lęk przed powzięciem szybkiej decyzji bez uprzedniego poruszenia daną sprawą całego biura, stał się przejawem przysłowiowym".

Następnie zwraca „Biuletyn" uwagę na niewłaściwy dobór urzędników. „Angażuje się ludzi bez kwalifikacyj, patrząc jedynie na ich przynależność polityczną. Dzieje się tak szczególnie przy obsadzaniu wyższych stanowisk.

Stąd w konsekwencji nadmiar na tych stanowiskach jednostek zupełnie do administracji nie przygotowanych, a wprowadzających w urzędowanie tylko niepotrzebny zamęt i chaos, dalej niezdrowa atmosfera pracy po stronie tego, tak zwanego, podrzędnego, a de facto całą pracę administracyjną spełniającego, personelu, w wyniku czego personel ten został ze szkodą dla wydajności pracy sterroryzowany, pozbawiony własnej fizjonomii, narażony na wpływ czynników demoralizujących w najwyższym stopniu, jak służalstwo, pochlebstwo, skłonność do intryg, donosicielstwo.

Jak wygląda dobór urzędników, dość powołać się na opinię sanacyjnego posła dr. Dehnela, który publicznie stwierdził, że zamiast fachowców na stanowiskach kierowniczych znajdują się ludzie niewykwalifikowani a na 65 dyrektorów ubezpieczalni społecznych zaledwie kilku ma wyższe wykształcenie lub specjalne przygotowanie. Nie lepiej przedstawia się przygotowanie personelu niższego. Pomiędzy dyrektorami znajdują się i tacy, którzy żadnego wykształcenia nie posiadają.

Gospodarka planowa, realizowana przez takich wykonawców doprowadziła do „kwitnącego" stanu — do dzielenia zapałki na cztery części... do powszechnego zbużenia.

Plan nie tylko wykonują, ale i obmyślają ludzie.

Jakiż to plan obmyśliły nasze górne 14 tysięcy z ogonkiem? Przecież nawet „Gazeta Polska" z 1. 7. rb. w artykule „Kalectwo handlu w Polsce", **u**bolewa, że „pionierska działalność w Polsce nie spotyka się z uznaniem, dzisiejsza nasza zbiurokratyzowana wytwórczość i etatyzm bezmyślny, bezplanowy, szkodliwy — jest odrodzonym feudalizmem, polska polityka gospodarcza nie ma na celu dobrobytu mas, tylko ma na **celu być narzędziem rozgrywej wewnętrznej polityki gospodarczej, — psychika jest zatruta do głębi"**.

Jako odtrutkę proponuje „Depesza" Nr. 54, „obalenie fetyszyzmu, odrzucenie podziału społeczeństwa na 14.000 i 34 miliony, wprowadzenie równości obywatelskiej — a przede wszystkim oddania kierownika życiem publicznem w inne ręce".

Rodzoną siostrą gospodarki planowej jest demokracja kierowana w Polsce — buzdyganem gen. Skwarczyńskiego, szefa O. Z. N. Doskonale rozprawia się z absurdem demokracji kierowanej, prof. Feliks Młynarki w książce „Totalizm czy demokracja w Polsce", w której czytamy:

„Nitką, snutą z totalistycznego kłębka jest zasada jednolicie kiarowanej woli.

Najlepsze intencje inicjatorów konsolidacji pod tym hasłem nie mogą przede wszystkim zrównoważyć faktu, że sama zasada jest nielogiczna. **Jednolicie kierowana wola narodu przestaje być wolą tego narodu, a może być tylko wolą tego, który kieruje.** Zasada jednolicie kierowanej woli jest wobec tego koniem trojańskim, w którego wnętrzu kryje się postulat kierującego wodza. **Dowodzi to totalistycznego charakteru samej zasady.**

Połączenie jednolicie kierowanej woli narodu z taką metodą musi z natury rzeczy prowadzić do negacji innych prób konsolidowania narodu, **do monopolu pod tym względem, co równa się postulatowi monoobozu"**.

Z tym rozumowaniem wiąże się następujący wywód prof. Młynarskiego:

„Wmawianie w szarego człowieka... kompleksu niższości jest karygodnym i godzi w honor narodu mającego za sobą tysiąc lat historii. Tak czynić może tylko człowiek, ogarnięty duchem najgorszego z najgorszych partyjnictwa. Wmawianie kompleksu niższości w naród polski musi podważać wiarę we własne siły. Szkoła życia publicznego zwęża się wówczas do względnie szczupłego grona wybranych, które aroguje sobie prawo do monopolu władzy, aby wyręczać rzekomo niedojrzałe społeczeństwo. **Państwo zaczyna być rządzone metodą sprzysiężenia. Prywata rządzącej grupy urasta do godności zasady.** W takich warunkach naród nie może się jako masa należycie szybko rozwijać i z konieczności słabnie w międzynarodowym wyścigu pracy. **Czy można zaś budować trwała moc państwa na słabości narodu?"**

Krótko mówiąc:

Od powietrza, głodu ognia wojny i od gospodarki planowej i demokracji, kierowanej przez pułkowników — czy generałów, a wykonywanej przez biurokrację wybaw nas Panie.

Jasień



Wielka parada wojskowa w dniu tegorocznego święta narodowego Francji na place de la Concorde w Paryżu.

Ilu członków liczy Zw. Legionistów Polskich

Ze sprawozdania Związku Legionistów Polskich za okres 1936 — 1938, wydanego przez Komendę Naczelną Związku wynika, że Związek liczy 14.716 członków, należących do 48 placówek, przydzielonych do 16 okręgów. Największą ilość członków liczy okręg Warszawa stoł 3.131, nastepnie Kraków — 2.644, Lwów — 2.844, Lublin — 890, najmniej Białystok — 813 i Brześć n.B — 275.

Owe 14 tys. z ogonkiem rządzi 34 milionowym narodem.

POMOC DLA STUDENTÓW SYNÓW CHŁOPSKICH

Pewna ilość studentów — synów, uczęszczających na wyższe uczelnie w Warszawie, znajdzie oparcie i pomoc materialną.

Podania należy nadsyłać do 15 sierpnia na ręce p. M. Rataja do redakcji Zielonego Sztandaru (Warszawa, ul. Książęca 4).

Ks. płk. Józef Panaś

Nam chodzi o życie

Nowe dobrodziejstwa dla chłopów

Mimo poważnych zastrzeżeń ze strony ludzi, znających dobrze stosunki na wsi, projekt ustawy, wprowadzającej dyktaturę ministra rolnictwa i starostów w zakres gospodarczego życia wsi został przez sejm uchwalony. Swoją drogą, wieś po obecnym sejmie niczego dobrego się nigdy nie spodziewała. Projekt zostanie z pewnością uchwalony także przez senat, gdzie referentem jest senator Kleszczyński, który projekt ten uchwalał na posiedzeniu zarządu M. T. R. we Lwowie, gdzie nie chciał nawet dopuścić do wprowadzenia ograniczenia działania ustawy tylko na czas wojny. Widocznie uważa, że potrzebny jest właśnie w czasie pokoju bat na chłopa w postaci 3000 zł. grzywny, 3 miesiące aresztu i konfiskaty ziemiopłodów.

Nędza poganiana batem

Przypatrzmy się bliżej nad kim ma świstać ten bat kar administracyjnych w razie nie stosowania się w sprawach gospodarczych do zarządzeń pana starosty. Wedle obliczeń statystyki międzynarodowej, cała roczna wartość produkcji rolniczej oraz zwierzęcej, na jedną osobę utrzymującą się z lotnictwa, wypada w Kanadzie 792 zł., w Danii 1000 zł, w Niemczech 963, w Czechosłowacji 539 zł, w Polsce tylko 124 zł. W roku 1935 płacono za 100 kg żyta w Niemczech 35 zł, w Czechosłowacji 30 zł, a w Polsce tylko 13 zł. Widzimy więc jak nędzne jest położenie polskiego rolnika. Jest ono nędzne nie tylko w stosunku do Danii, mającej dobre położenie gospodarcze, ale także w stosunku do Niemiec a także w stosunku do sąsiedniej Czechosłowacji, gdzie rolnik zarabia 5 razy więcej niż w Polsce, chociaż Czechosłowacja nie ma dostępu do morza i jest związana żelazną obręczą granicznych ceł, wrogich dla gospodarstwa Czechosłowacji.

Co mówi Mały Rocznik Statystyczny

Dochód społeczny wsi przed rewolucją majową wynosił przeszło połowę dochodu społecznego w Polsce, co dawało się doskonale wyczuć nie tylko przez dobrobyt na wsi, ale byliśmy świadkami zdobywania przez chłopów nowych warsztatów pracy, przez kupno nowych gruntów dworskich, oraz masowe wysyłanie dzieci wiejskich do rzemiosła tudzież do szkół średnich i na uniwersytety. Rewolucja majowa głosiła między innymi hasło „taniego chleba", to też w skutkach swoich doprowadziła przede wszystkim do obcięcia dochodu społecznego wsi na korzyść miasta. Przede wszystkim rosły pensje i pensyjki dygnitarskie, rosły dochody rekinów kartelowych, słowem tuczyła się ta cała tak zwana „elita" kosztem zubożenia wsi. Dochód społeczny wsi spadał gwałtownie. Jeszcze w roku 1929 wynosił przeszło 10 milionów zł, a w roku 1930 spadł niżej połowy, do 5 milionów, przy czym siła kupna wsi, zmalała do połowy.

Rządowe projekty ustaw a życie

Chłopi, należący w swojej masie do S. L., prowadzą bezwzględną walkę o poprawę stosunków politycznych i gospodarczych, umieją jednak nawet o urzeciwników politycznych ocenić dobre chęci, tak, jak dodatnio oceniono projekt min. Poniatowskiego, dotyczący budowy sieci śpichlerzy zbożowo-towarowych. Pokazuje się jednak, że większość projektów, poczęta przy kawiarnianym stoliku, może nawet bez złej woli, jest zupełnie nierealna, a nawet wprost śmieszna. Weźmy np. sprawę przymusowego osiedlania się młodych lekarzy na wsi. W Danii, Niemczech, Czechosłowacji a i u nas przed wojną było lekarzy poddostatkiem, bo wieś miała wysokie dochody, więc mogła się leczyć. Dziś w Polsce trzecia część dochodu zjadają wielkie miasta, a przede wszystkim Warszawa, więc tam osiedlili się lekarze, bo tylko tam mają się ludzie za co leczyć. Jeżeli dochód społeczny wsi podniesie się do dawnej wysokości, to na wsi zaczną się leczyć i opłacać lekarzy, a więc nie trzeba będzie drogą ustawy zmuszać młodych niedoświadczonych lekarzy, by zamiast na królikach i kotach zdobywali doświadczenia lekarskie na chłopach.

Wymieniony projekt ustawy, jeżeli wejdzie w życie, będzie tylko dalszym dowodem nieudolności w rozwiązywaniu istotnych zagadnień życia państwowego. Dziś, i to bez ustawy, lekarze z bardzo wielkim poświęceniem, jak np. dr. Jaworski, członek N. K. W. S. L., osiadają na wsi, zakładają izby chorych i dają sobie radę bez pensji kolejowej, rządowej czy z ubezpieczalni.

Klęska urodzaju

W roku obecnym są Bogu dzięki, na ogół dobre urodzaje z wyjątkiem niektórych okolic, np. kieleckie, gdzie grad zniszczył wszystkie plony — poszkodowanym chłopom wieś powinna pośpieszyć z pomocą, bo na razie rząd zapowiedział tylko, że będzie bogatym handlarzom i obszarnikom, wywożącym zboże za granicę dopłacał po kilka złotych do każdego wywiezionego centnara. Chłopi naturalnie znów nie będą z tego mieli nic, natomiast gwałtownemu spadkowi cen rolniczych, chłopi powinni przeciwdziałać przez zaprzestanie kilkuletniego postu i zwiększenie ilości zjadanych na wsi produktów rolnych, bo to da nam nie tylko potrzebną do walki siłę fizyczną, ale także przyczyni się do utrzymania cen na dotychczasowym poziomie. Musimy także lepiej żywić inwentarz, a przez to podnieść jakość gospodarstwa. Każdy chłop powinien pamiętać, że ma przede wszystkim obowiązek należycie wyżywić swe dzieci, potem wszystkich, co mu w pracy pomagają, a za resztę weźmie tyle, ileby wziął, gdyby wszystkie swoje produkty rzucił naraz na rynek, czy na żer sekwestratora, a sam z dziećmi pozostał głodny. Jeżeli Stronnictwo Ludowe obejmie choćby moralnie wszystkich chłopów, to wówczas, czy to się komu będzie podobało, czy nie, zorganizujemy obrót płodami rolnymi na wzór czechosłowacki, co zapewni wsi pełny dobrobyt gospodarczy i polityczny.

O budowę uniwersytetu wiejskiego ziemi krakowskiej

Szerokie koła wiejskie żywo obchodzi sprawa budowy uniwersytetu wiejskiego ziemi krakowskiej. Komitet budowy zabiega na razie o fundusze na zakupno odpowiedniego kawałka ziemi, na którym by można wznieść tak upragniony przez młodzież zakład.

Komutet budowy U. W. nie jest jeszcze samodzielny w swym działaniu, gdyż opiera sią o Zarząd Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej. W niedługim czasie powstanie w województwie krakowskim oddział Spółdzielni dla prowadzenia uniwersytetów wiejskich, Spółdzielnia ta, mająca siedzibę w Warszawie, po dokonaniu pewnych zmian statutowych, uzyska prawo tworzenia oddziałów. Wówczas członkowie tejże na obszarze wojewówztwa krakowskiego będą mogli zgodnie ze statutem rozwijać działalność koło gromadzenia środków i wszystkich inych przygotowań własnego Uniwersytetu Wiejskego.

Komitet dotychczasowy pragnął już przed tym przekształceniem przyspieszyć pracę przygotowawczą i zorganizować na wsi województwa krakowskiego tygodniową zbiórkę, tak w zbożu, jak w pieniądzach na cele uniwersytetu wiejskiego. Jak wiadomo, urządzanie zbiórek uzależnione jest od zezwolenia władz administracyjnych. W tym więc wypadku zależne jest od urzędu wojewódzkiego w Krakowie.

Aby prosić o tego rodzaju pozwolenie, zgłosiłem się w imieniu Komitetu Budowy na posłuchanie do p. wojewody krakowskiego Tymińskiego z podaniem formalnym w ręku. W dniu 18 lipca odbyła się rozmowa, charakteryzująca dzisiejsze stosunki, panujące w województwie, którą prawie dosłownie podaję do wiadomości czytelników „Piasta".

ROZMOWA Z P. WOJEWODĄ TYMIŃSKIM

— W imieniu Komitetu Budowy Uniwesytetu Wiejskiego Ziemi Krakowskiej zgłaszam się do pana Wojewody z prośbą o zezwolenie nam na urządzenie zbiórki na cele budowy takiego uniwersytetu. Wkrótce utworzy się oddział Spółdzielni dla prowadzenia uniwersytetów wiejskich, chwilowo jeszcze jest to, ze względów statutowych niemożliwe, więc w tej prowizorycznej formie pragnęlibyśmy móc przyspieszyć naszą pracę.

— Nie wiem, co to są uniwersytety wiejskie. Muszę to mieć dokładnie wyjaśnione. Nie mogę pozwolić na eksploatowanie kieszeni ludności na niewiadomo co.

— Uniwersytety wiejskie w Polsce są instytucją od wielu lat znaną. Jest ich zdaje mi się dwanaście. Jest kilka pod wpływem p. ministra Poniatowskiego, jest znany katolicki w Dalkach, w kołach wpływów ludowców są dwa: jeden w Gaci w woj. lwowskim, drugi w Nietążkowie w woj. poznańskim. Chcemy stworzyć instytucję tego samego rodzaju w województwie krakowskim. Domagają się tego chłopi i chcą dopomóc materialnie do budowy. Potrzebny jest taki zakład w tutejszym województwie, rzadko kto może ponosić koszta wysyłki chętnych do odległych miejscowości.

— Tak, ale ja nie wiem co to ma być. W ogóle nie rozumiem po co istnieją te różne Spółdzielnie oświatowe, bo gdy ja tu mam do rozdania 70 tysięcy złotych młodym chłopom na otwarcie warsztatów pracy, rzemieślniczej, to okazuje się, że ich nawet wydać nie mogę, wydałem zaledwie 10 tysięcy, bo nie ma kandydatów kwalifikowanych, którzy by się wykazali ukończeniem odpowiednich szkół kuśnierskich, ślusarskich itp.

— Panie Wojewodo, to co Pan mówi, jest oskarżeniem polityki szkolnej rządu, to nie obciąża odpowiedzialnością żadnych spółdzielni oświatowych. Toż przecie rząd powinien wiedzieć, jakie szkoły zawodowe są potrzebne w danym okręgu i takie otwierać, które się ludności na coś przydadzą.

— A pocóż się Związki Młodzieży Wiejskiej nazywają spółdzielniami oświatowymi? Dlaczego nie kształcą zawodowo?

— Związki Młodzieży prowadzą ruch spółdzielczy z wielkim wysiłkiem i wielkim poświęceniem. Może się Pan Wojewoda przekonać, jak studenci uniwersytetu, nawet z krzywdą dla swych studiów, zapracowują się, by prowadzić w nich czynności handlowe, buchalterię i t. p.

Ale ja znam Gać i nie mogę się zgodzić na taki kierunek oświaty. Jakie Panowie chcecie prowadzić? Ja to muszę mieć szczegółowo opisane.

— Dążymy do tego, by założyć typowy uniwersytet chłopski systemu duńskiego, grundtvigowski. Młodzież wiejska około 18 roku życia, gdy już zapomniała, czego się w szkole uczyła, a życie ją wciąga do różnych zadań, odczuwa potrzebę kształcenia się w zagadnieniach ogólnych, aby się przygotować do swoich zadań w życiu nietylko rolniczym ale społecznym i obywatelskim. Tego przygotowania żadna szkoła jej nie daje. Dlatego pragniemy stworzyć tu uniwersytet wiejski.

— Ale ja muszę wszystko wiedzieć szczegółowo.

— Proszę wymienić, o co p. Wojewodzie chodzi, jako przewodniczący Komitetu będę się starał udzielić wszystkich wyjaśnień.

— No, chodzi mi o wszystko. Gdzie to będzie? Kto tam będzie wykładał? Na ilu uczniów to będzie? Jaki będzie sposób werbowania kursistów? Jakie będą przedmioty?

— W obecnym stadium nie mogę na wszystko odpowiedzieć. Pragniemy stworzyć zakład, oparty na typie już wyrobionym i doświadczeniach zdobytych. Ale nasze prace nie posunęły się do tego, aby już ustalać szczegóły, dobierać ludzi i t. p. Jeszcze nie mamy decyzji, w którym punkcie województwa winien być uniwersytet. Jedni radzą otwarcie w pow. brzeskim, inni w myślenickim, w różnych powiatach ludność chciałaby go mieć. Ale wszystko jest przedwczesne, póki nie mamy środków. I dlatego pragniemy najpierw gromadzić fundusze, aby mieć za co kupić grunt i stawiać budynki, a dopiero gdy będziemy mieć poważniejszą sumę będziemy ustalać szczegóły programu i doboru ludzi. Chłopi chcą na ten cel składać środki. Prosimy właśnie o zezwolenie nato, by przez zbiórkę zbliżyć się do możliwości kupna parceli.

— Jeśli to jest dopiero w takim stanie, to nie pozwalam na żadną zbiórkę.

— Dziękuję, za wyraźną odpowiedź. Ona nam charakteryzuje stosunek pana Wojewody do dążeń oświatowych wsi małopolskiej.

*

Rozmowę tę spisałem zaraz po posłuchaniu u p. Wojewody Tymińskiego. Sądzę, że jest w głównej treści wiernie odtworzona. Uważam za potrzebne podać ją do wiadomości kół chłopskich wobec tego, że tu i ówdzie słyszałem głosy, jakoby się ostatnio stosunki wewnętrzne w Polsce zmieniały, i że prace gospodarcze oraz kulturalne, prowadzone przez ludowców, nie napotykają na utrudnienia ze strony czynników administracyjnych. Zawsze dobrze jest wiedzieć czego, od kogo można się spodziewać.

Stanisław Kot

Sędzia

P. Baldwin, parokrotny premier Rządu Wielkiej Brytanii, wygłosił na bankiecie jubileuszowym sądownictwa w Manchester przemówienie, które w skupieniu i powadze wysłuchali sędziowie W. Brytanii. Powtarzamy je w tłumaczeniu za „Daily Heraldem". **Red.**

„...Dumą Brytyjczyka jest nie tylko jego imperium, nie tylko jego flota potężna, nie tylko jego stanowisko światowe. Dumą Brytyjczyka jest tak samo jego sędzia.

Sędzia brytyjski! Stał się on od stuleci ochroną i osłoną przeciw wszelkim nieprawościom. Sędzia brytyjski nie czyni różnic między obywatelami. Rozstrzyga według swego sumienia. Rozstrzyga tak samo o winie lorda i o winie bezdomnego włóczęgi. Nikt nie wpływa na jego sumienie. Sędzia brytyjski jest strażnikiem brytyjskiego prawa. Nie zna namiętności politycznych i nie zna namiętności socjalnych.

Nie ugnie się przed nikim; ani przed Rządem, ani przed Parlamentem, ani nawet przed królem. Król, Parlament i Rząd nie próbują nigdy wpływać na sumienie sędziego. Opinia całej Wielkiej Brytanii podniosłaby się przeciw takiej próbie. Żaden rząd jej w naszym kraju nie podejmie. To jest jeden z fundamentów naszej potęgi.

Sędzia brytyjski nie wydaje dwóch różnych wyroków w takiej samej sprawie. Dopóki mamy takich sędziów, dopóty jestem spokojny o jutro prawa Wielkiej Brytanii".

Czy w państwach, jawnie, czy skrycie, po dyktatorsku rządzonych, można podobnie chlubne świadectwo wystawić sędziom?

Krzywdy i nadużycia

Komitet Porozumiewawczy z rzuca maskę

W Małopolsce Wschodniej został powołany przez władze Komitet porozumiewawczy, mający na celu rzekomo porozumienie się wszystkich organizacji polskich, istniejących na tutejszym terenie. Niestety Komitet ten w jaskrawy sposób sprzeniewierza się swej nazwie i swemu połowaniu. Oto dowód Do Tryhubowej przyjechali samochodem przedstawiciele starostwa, Zw. Strzel., oraz kpt. Wasilkowski, który, przedstawiwszy się zebranym w szkole, jako przedstawiciel Komitetu Porozumiewawczego, wygłosił polityczne przemówienie, w którym napiętnował działalność Str. Lud. Między innymi wyraził się obelżywie, po łajdacku, że „Witos, to zbrodniarz narodowy“. Dodać tu muszę, że mowca, korzystając z tego, że na sali nie było chłopów (jego szczęście), rzucał pod adrsem Str. Lud. i jego przywódców różne kłamliwe zarzuty, drwił sobie i ośmieszał kolonistów polskich, przybyłych tu z zachodu. Pytam się, czy to jest porozumienie? Osądźcie sami. Jedno tylko trafnie przewidział kpt. Wasilkowski, mówiąc: „po moim przemówieniu pewnie powiecie: „amen“, ale i to dobre (mówił dalej), bo do Kalnego, jak przyjechaliśmy, to wszyscy Polacy ze wsi pouciekali i gdzieś się pokryli, jak tchórze i nie było do kogo mówić“ Zaciekawiony tym postanowiłem się przekonać o przyczynie ucieczki, przy pierwszej sposobności widzenia się, zapytałem, czy rzeczywiście pouciekali chłopi ze wsi wtedy a wtedy? Tak, odpowiedzieli. A dlaczego? — pytam. „A bo my myśleli, że oni nas przyjechali bić...“

Takie mają chłopi zaufanie do kpt. Wasilkowskiego i towarzyszy w myśl przysłowia: „Strzeżonego Pan Bóg strzeże“.

POLITYKA W T. S. L.

Wiemy dobrze, że celem T. S. L. jest szerzenie oświaty i kultury na wsi. Jakże więc wielkie zdziwienie i oburzenie powszechne wywarł fakt zgłoszenia akcesu do „Ozonu“ przez Koło Tow. Szk. Lud. w Kozowej. Jest to fakt tym bardziej oburzający, że Koło T. S. L. w Kozowej, mające 14 czytelń w Kozowszczyźnie, nie pytało o zgodę swoich członków. Pytamy się: czy to jest zgodne ze statutem T. S. L.? Czy i tu polityka przede wszystkim? Apelujemy tą drogą do Zarządu Głównego T. S. L. we Lwowie, aby tę sprawę zbadać i wyjaśnić. Gdyby tak żył założyciel T. S. L., Adam Asnyk, na pewno by takich panów przepędził!



Zwłoki królowej rumuńskiej Marii na katafalku.

KIEROWNICZKA SZKOŁY W ROLI WYWIADOWCY

W osadzie Seńków Kuropatnicki, pow. brzeżańskiego — kierowniczka szkoły, J. Mossoczy, bierze każde dziecko na przesłuchanie, wypytując, co się dzieje w domu, co gadają i robią rodzice, a następnie atakuje ludowców i zwalcza na każdym kroku. — Czy to są metody wychowawcze? My pragniemy mieć z dzieci obywateli światłych, patriotycznych, a nie kandydatów na szpiegów. **L. Z.**

CO WIDZĄ — A NACO SĄ ŚLEPI?

Niedawno temu, komendant posterunku P. P. w Bardyłowie Kołodziej, ukarał grzywną w kwocie 2 zł. Leona Rogawskiego, działacza ludowego w Jakubowcach za paszenie koni w nocy. Ponieważ komendant Kołodziej, będąc w Kozowej, miał częste procesy z Janem Kąkolem, więźniem za strajk rolny — uwolnionym od winy i kary przez Sąd, widać że nie tylko opiekuje się specjalnie ludowcami — ale nawet ich końmi, pasącymi się w nocy — widocznie dlatego, żeby złodzieje ich nie ukradli. W tym samym czasie ośmiu uzbrojonych w karabiny Ukraińców wkroczyło do domu Polaka w Dobszczu, gdzie go strasznie pobili, poczem zbiegli — a dochodzenia nie dały żadnego rezultatu. Jest to już drugi wypadek w Dobszczu, gdzie przed rokiem zamordowany został przez Ukraińców Roman Smoczyło. O akcji sabotażowej nie mówię — nie chcąc narazić Piasta na konfiskatę — wspomnę jeszcze, że na święto ludowe mają oczy otwarte — jakby od chłopów polskich groziło państwu niebezpieczeństwo a nie od nieprzebierającej w środkach agitacji Unda. Nam ludowcom stawia się przeszkody w organizacji i pracy społeczno-narodowej, Ukraińcy mogą swobodnie rozwijać się i róść w siłę, zaś „Ozon“ z Klichem na czele — prowadzi w „Głosie brzeżańskim“ kampanię przeciw wicemarsz. sejmu Schätzlowi — „wybranemu“ posłem z ziemi brzeżańskiej. Tak wygląda polityka polska we wschodniej Małopolsce.

Brzeżańczyk.

Za czyje pieniądze?

Pojawiła się broszura p. t. **„Walczymy o znaczenie chłopa w państwie“**, wydana przez sanacyjne „Nowiny“. Pięknie brzmiący tytuł, to wabik dla naiwnych — treść bowiem broszury zionie jadem nienawiści do Witosa i ludowców.

Cel jej jest jasny. Zachwiać w chłopach wiarę we własne siły organizacyjne, skupione pod sztandarem Piasta, złamać ich solidarność, oczernić przywódców. Autorzy broszury wylewają łzy krokodyle z powodu strajku rolnego, w ub. roku i dowodzą w sposób perfidny — że strajk był dziełem komunistów — mimo — że rozprawy sądowe na terenie całego kraju wykazały brak jakiejkolwiek łączności między strajkującymi a komunistami.

Przywykliśmy do tego, że z ludowcami walczy się wszelkimi środkami i sposobami — mimo to — nie może pomieścić się w głowie, żeby za pieniądze publiczne zwalczano w taki ohydny sposób obywateli, którzy te pieniądze składają. Przecież „Nowiny“, rozlepiane po dworcach kolejowych i urzędach wszelakich — wydawane są za pieniądze publiczne — bezpłatna premia — dodana do nr. 18 „Nowin“, tj. owa broszura „Walczymy o znaczenie chłopa w Polsce“ — została zapłacona także przez chłopów, których się w broszurze szkaluje.

To trochę za daleko idzie...

Starościński komisarz

W Lipicy dolnej pow. Rohatyn zamianowało starostwo komisarzem a następnie wójtem zbankrutowanego obszarnika — który wgminie gospodaruje jak na swym folwarku. Szarwarki w gromadzie Lipica dolna wykorzystał na powody służbowe i osobiste, materiały jeszcze nadające się do użytku z mostów gminnych spalił a to paliki do wymiaru dróg przywłaszczył sobie sznury do użytku drogowego służące. Przy budowie szkoły naraził gminę na znaczne straty przez szafowanie groszem publicznym. Mimo, że zarząd gminny energicznie protestuje przeciwko takiej gospodarce i wyraził mu wotum nieufności drwi sobie z tego, ufny w poparcie starosty.

Nie pomogło także wotum nieufności, uchwalone przez Radę gminną mimo, że inspektor samorządowy Hołub stwierdził prawdziwość stawianych przez Radę zarzutów.

Widać rozbijanie kół ludowych przez wójta jest taką zasługą, że tanże może lekceważyć ustawy i postępować według swego widzimisię — w myśl zasady wolno w Polsce jak szlachcic chce.

Tak nie wolno panie gajowy

Bezrobotny **Nazarko Antoni** z Horyńca pow. lubaczowskiego powracał z uzbieranymi grzybami, i na polach tut. gospodarzy został zatrzymany przez przechodzącego tam Stelmacha Franciszka, gajowego majątku Horyniec. Zdrój, będącego własnością p. Karłowskiego.

Gajowy jedną ręką chwycił za krtań, zaś drugą, przyłożywszy lufę rewolweru do czoła swojej ofiary, groził śmiercią gdyby ten odważył się z miejsca ruszyć, równocześnie rozkazał psu, by się rzucił na przeciwnika.

Pies rozjuszony żarł niewinnego i bezbronnego, a trzymanego pod bronią człowieka, aż do utraty przytomności.

Podać należy, że ten sam pies ostatnimi czasy pogryzł kilkoro ludzi, a miejscowe władze jakoś nic nie czynią, by złu przeszkodzić **W. N.**

KS. PROBOSZCZ W WALCE ZE SZTANDAREM LUDOWYM

W parafii Rudna Wielka odbył się w listopadzie ub. roku pogrzeb członka Koła S. L. Rudna Mała, Kazimierza Sołtysa. W pogrzebie wzięli udział wszyscy członkowie Kół, należących do parafii z prezesem Zarządu pow., Tomaszem Wójcikiem na czele. W odległości 100 m. od kościoła zatrzymał się orszak pogrzebowy, czekając na ks. wikarego, by wprowadził ciało do kościoła. Miejscowy ks. proboszcz Kulczycki, widząc na czele pogrzebu sztandar S. L. i Ochotniczej Straży Pożarnej — wypadł na drogę publiczną między uczestników pogrzebu, usiłując przemocą usunąć sztandar ludowy, a gdy mu chłopi przeszkodzili, usunął ks. wikarego, idącego przed trumną — popędził naprzód, zamknął kościół, nie chcąc wpuścić do wnętrza trumny. Gdy otwarto kościół — odmówił wzięcia udziału w pogrzebie — ograniczając się do pokropienia trumny. Nie podawalibyśmy tego smutnego faktu do publicznej wiadomości, gdyby nie ciągłe walki z ludowcami — którzy — nie wiadomo dlaczego są solą w oku ks. proboszcza. Ludowcy.

JAK POLICJA PRZEPROWADZA REWIZJE?

W dniu 1 lipca o godz. 4 (czwartej) nad ranem przybyła na obejście Michała Chabaja w Borku Nowym w pow. rzeszowskim sześciu fukcjonariuszy P. P. z posterunku w Błażowej i zapowiedzieli Chabajowi, że mu zniszczą dom, jeśli nie odda broni. Mimo zapewnienia Chabaja, że nie ma żadnej broni, ani w ogóle zakazanych przedmiotów przystąpili do rewizji, w czasie której zniszczyli w domu mieszkalnym podłogę na powierzchni 9 m^2, uszkodzili 3 okna, złamali stół, zdarli strzechę z dachu, zepsuli zegar ścienny — ubrania, bieliznę. Wskutek powstania wielkich dziur w dachu, ulewny deszcz zniszczył siano i słomę na strychu. Wezwani zaraz po rewizji taksatorzy gminni ocenili wyrządzoną szkodę na 85 zł. Oczywiście rewizja nie dała żadnych wyników — bo broni Chabaj nie posiada, ani w ogóle jakichkolwiek zakazanych rzeczy. Kto mu wynagrodzi szkody?

Sekretarz.

ZBYTEK UPRZEJMOŚCI POCZMISTRZYNI

Zajmuję się kolportażem „Piasta“ i „Zielonego Sztandaru“ i w tym celu, gdy przychodzę na pocztę w Nowosielcach ad Żórawno — by nadać czeki — zapytuję, czy nie ma do mnie poczty, to ją zabiorę. Poczmistrzyni z reguły odmawia prośbie, tłumacząc, że od tego są listonosze — żeby doręczali i doręczają pocztę codziennie. Jest to prawdą, ale po co ma listonosz trudzić się 7 km. do mnie, skoro ja mogę zabrać nadeszłą korespondencję? Postępowanie kierowniczki poczty świadczy, albo zbyt o wielkiej trosce o aresatów, albo o biurokratyzmie bezdusznym. Po co nawet w takich drobiazgach utrudniać ludziom życie? **W. K.**

Wyjaśnić tę sprawę

Po ciężkiej klęsce powodzi w r. 1934, która najsilniej nawiedziła Małopolskę zachodnią i środkową, złożyło całe społeczeństwo polskie w kraju i za granicami — ofiarny swój grosz na fundusz t. zw. „Powodziowy", mający nieść pomoc mieszkańcom okolic, żywiołową klęską najbardziej dotkniętych. Część tych funduszów poświęcono na zakupno drzewek owocowych, które miało się bezpłatnie rozdać poszkodowanym rolnikom i w ten sposób dopomóc im do łatwiejszej odbudowy zniszczonych gospodarstw, a przynajmniej stworzyć nadzieje lepszego jutra. Drzewka te zakupiła Kr. Izba Roln. z funduszów otrzymanych z Ogólno-Polskiego Komitetu Powodziowego, a czę[illegible]rzymała je bezpłatnie, jako dar dla powodzian — i rozesłała *do 9-ciu* Okręgowych Towarzystw Roln., które miały je rozprowadzić wśród ludności swoich terenów — zasadniczo bezpłatnie, z tym jednakowoż, że od każdego drzewka miał obdarowany zapłacić tytułem datku na fundusz „pielęgnacyjny" po 25 *groszy*, z których to pieniędzy miały być potem zakupione opryskiwacze i różne środki chemiczne, przeznaczone do pielęgnacji drzewek owocowych.

Otóż rolnicy z gromad: Róża, Brzeźnica, Wielopole, Żerakowa, Chotowa, Jastrząbka, Skrzyszów i w inn. — powiatu dębickiego skarżą się, iż w Okr. Towarzystwie Roln. w Dębicy *popełniono grubą „nieformalność" przy rozprowadzaniu drzewek z funduszu powodziowego* w terenie, krzywdząc w dotkliwy sposób masy małorolnych: Miejscowy agronom powiatowy, inż. Piotr Muż, otrzymał polecenie z Kr. Izby Roln., aby rozprowadził wiosną w 1936 r., przypadające na powiat 6 tysięcy drzewek owocowych po 25 gr za sztukę. Z niewiadomych pobudek zmienił on na własną rękę instrukcje Kr. Izby Roln., za wiedzą tylko inspektora ogrodnictwa W. Kochmańskiego, *i zamiast pobierać od drzewka po 25 groszy, pobierał sobie po 1 zł.*, z czego 25 groszy brał w gotówce, a 75 groszy częściowo przy odbiorze drzewek, zaś resztę w wekslach zbiorowych, podpisywanych przez 10 włościan. Zebrał w ten sposób 1.500 zł. na „Fundusz pielęgnacyjny" — oraz jeszcze 4.500 zł. ponad normę, niesłusznie i wbrew instrukcji Kr. Izby Roln — w wekslach i w gotówce, przy czym nie wiadomo, dla kogo i na jakie cele pieniądze te poszły — tym bardziej, że trzech członków Zarządu O. T. R. — zapytywanych o to, nic o tym nie wiedziało.

To jeszcze nie koniec tej „zapobiegliwości" powierników samorządu rolniczego. — Z pieniędzy funduszu „pielęgnacyjnego" (1.500 zł.) zakupiła Kr. Izba Roln. w myśl przewidzianego projektu 7 opryskiwaczy sadowniczych po 81 zł. (w Nowym Sączu u p. Stasienki). Opryskiwacze te miał oddać inż. P. Muż bezpłatnie z polecenia Izby do dyspozycji Kółkom Rolniczym w tych gromadach, w których te pieniądze zgromadzono i założono sady. Jednakowoż znowu na własną rękę, bez zezwolenia Izby, a tylko za wiedzą insp. W. Kochmańskiego opryskiwacze te zamiast rozdać bezpłatnie, rozsprzedał inż. Muż tym gromadom po *90 zł.* za sztukę, czyli o 9 zł. drożej, niżeli je kupiła Kr. Izba Roln.

Tak więc „zapobiegliwy" agronom powiatowy *zarobił na chłopach trzy razy przy jednej okazji:* raz — sprzedając drzewka po 1 zł. — zamiast po 25 groszy, drugi raz — sprzedając opryskiwacze za pieniądze, zamiast je rozdać za darmo, trzeci raz — biorąc drożej o 9 zł. — niżeli je zakupiła Izba. Ponad to rozprowadzał za pośrednictwem Spółdzielni w Dębicy karbolinę sadowniczą po 1.60 zł. za 1 kg, jakkolwiek nabywał ją po 1.05 zł.

Dla kogo poszły te pieniądze w ten sposób na małorolnych „zarobione" i co się z nimi stało — chciałoby społeczeństwo dowiedzieć się nareszcie!

Dr. G.

Gorliwy sekwestrator

Z „Piasta" dowiedzieliśmy się, że właścicielowi fabryki maszyn rolniczych „Polna", Klagsbaldowi skreślono zaległych podatków 100.000 zł.

Zobaczmy z kolei, jak się skreśla zaległe podatki na wsi.

Oto w ub. miesiącu sekwestrator Urzędu Skarbowego Paszkowski przeprowadził kieszonkową egzekucję u biedaka Stanisława Jączka w Ostrawie k. Sokala, który utrzymuje się z domokrążnego handlu dewocjonaliami i zabrał mu wszystką gotówkę jaką posiadał t. j. 15 zł. mimo, że pieniądze te pochodziły z zadatków ludności wiejskiej na towar, po który ów nędzarz wędruje pieszo ponad 30 klm. w jedną stronę. Oczywiście — po zabraniu mu pieniędzy nie wykona zamówienia, bo z czego? Nie powołano tego biedaka do odrobienia zaległego podatku wojskowego przy robotach drogowych, bo nie ma zdrowia do ciężkiej pracy, nie dano mu lekkiej, jaką otrzymali protegowani — a posłano sekwestratora, który zabrał cudze pieniądze. Tak to w Polsce jednym noże golą, drugim brzytwy nie chcą.

T. Król.

Kto wiatr sieje

W osadzie Tymowce pow. Tomaszów-lubelski bracia strzelcy Bronisław i Kazimierz Michnowicze pobili i pokaleczyli sołtysa Benedykta Sądeckiego, również strzelca. Na miejsce bitki przybył komendant poster. Radziszewski, który też przez krewkich strzelców został czynnie znieważony. Nadmienić trzeba, że cała ta kompania służyła w swoim czasie do rozbijania wieców „Centrolewu" — nabrali wprawy i teraz sobie łby rozbijają. Sprawdza się przysłowie: „Kto wiatr sieje — burzę zbiera".

J. Wójcik.

Listy z kraju

Pobudka

Organem szlachty zagrodowej jest pismo „Pobudka", którą przez apelowanie do herbów i pergaminów pragnie zorganizować szlachtę zagrodową i zjednać dla polskości. Ze smutkiem bowiem stwierdzić należy, że znaczna część tej szlachty wynarodowiła się. W broszurze „Tradycje ziemi pińskiej". Roman Horoszkiewicz stwierdza, że „wyznanie nie gra u szlachty wielkiej roli, ogromna jej większość przeszła na prawosławie. O dawnych czasach lubi szlachcic wspominać, tylko że po polsku już mało kto z tych „panów braci" umie.

To samo można powiedzieć o szlachcie na całych kresach wschodnich Rzplitej — mówiła po polsku odróżnienia się od chłopa, mówiącego po rusku. Jeśli szlachta ta zapominała języka polskiego — mimo — że np. w b. zaborze austriackim żadnych prześladowań o język czy wyznanie nie miała — a jeśli chłop, znacznie w cięższych warunkach zachował mowę i wiarę ojców, znaczy, że pochodzenie — herb — pergamin nie są żadną gwarancją polskości i na nich nie możemy budować przyszłości państwa, a na tych — co znosili najróżniejsze prześladowania, a nie wyparli się mowy polskiej i Kościoła katolickiego. Wolno b. wojewodzie Belinie-Prażmowskiemu ofiarować na szlachtę zagrodową 2.000 zł. — (ma z czego) — z wezwaniem łańcuszkowym do księży biskupów i znanych osobistości — do składania podobnych ofiar — przestrzedz jednak należy przed wojną o wyznanie, a najusilniej przed wyodrębnianiem z formacji żołnierskich odrębnych kompanij szlacheckich. — Przeciwnie — jedynie przez zjednoczenie ściśle z chłopami polskimi szlachta zagrodowa może powrócić na „ojczyzny łono".

W. D.

Rehabilitacja działacza ludowego w Makowskiem

W październiku 1936 r., były prezes pow. Str. Lud. w Makowskiem, Władysław Jopek, stanął w obronie honoru swojego, swojej żony i Str. Lud., które sołtys gromady, Biała koło Makowa Podh., Stanisław Woźny, nazwał komunistycznym, Władysława Jopka komunistą, a jego żonę znieważył słowem, które się nie da powtórzyć. — W ogólnej bijatyce, która była następstwem obrazy i w której oprócz wyżej wspomnianych, brało udział także kilku zwolenników tak sołtysa, jak i Jopka Władysława, otrzymał sołtys Woźny ranę tłuczoną w głowę, nie wiadomo od kogo i od czego, ponieważ cała ta awantura odbywała się nocą, na drodze publicznej w Makowie.

Nazajutrz, sołtys, po opatrzeniu rany przez miejscowego lekarza poszedł normalnie do pracy przy młocarni, a następnie pracował przez parę dni, przy budowie, jako murarz.

Po upływie tygodnia nastąpiły w stanie sołtysa komplikacje, z powodu których, został tenże odwieziony do szpitala w Krakowie, gdzie po paru dniach zmarł. W następstwie tego, został Jopek Władysław natychmiast aresztowany i oskarżony o spowodowanie zabójstwa sołtysa. Rok przeszło, skarżony Jopek przesiedział w areszcie śledczym, aż dopiero Sąd Apelacyjny w Krakowie, po rozprawie w dniu 29 października 1937 r. uwolnił go zupełnie od winy i kary, polecając telegraficznie natychmiastowe wypuszczenie Jopka Wł. na wolność.

Wymienionego działacza ludowego bronił bardzo ofiarnie **dr. Kubiczek Józef**, adwokat w Wadowicach. O tym wypadku piszemy z tego względu, że z Jopka zrobiono komunistę, szkalowano w prasie ruch ludowy, jako komunizujący — a prym w tej nagonce wiedli endecy i niektóre pisma klerykalne i dotąd tej nagonki nie zaprzestali.

St. Stanaszek.

Proces niszczenia elementu polskiego

PRZEMYŚLANY

Zapraszamy do naszego grodu tych wszystkich, których interesuje zagadnienie kurczenia się sił elementu polskiego. Nasz powiat może służyć jako klasyczny przykład, wyjaśniający tajemnicę tego zjawiska. **Nie obca ręka, ale polska pracuje gorliwie nad podcinaniem korzeni sił narodu.** Odeszła od nas wielkość, po której rany trzeba długo leczyć, aż tu przyszła druga, bodaj czy nie szkodliwsza. W głowach różnych mikrowiczów t. j. małych ludzi, nie mieszczą się poważne myśli twórcze, pomnażające żywotne siły społeczeństwa, ale wypełniają je złośliwości niskie i małe, dla dogodzenia własnej próżności, chociażby z pogwałceniem wszelkich zasad praworządności.

Naturalnie Idea Ludowa jest na indeksie. **Ściganie chłopów polskich należy do dobrego tonu, różnych mikrowiczów** i innych duchowych liliputów. Co ich to może obchodzić, że niszczą ludzi ideowych, wysokiej wartości moralnej, których Polska potrzebuje, ażeby na tym terenie róść w siły i w znaczenie? Z nienawiści do ludowców, depcę się polską rację stanu. Raczej pustka i cmentarzysko w powiecie, aniżeli zorganizowane siły ludu polskiego. Raczej rozwój czynników godzących w byt państwa, aniżeli dopuszczenia do zakładania kół S. L., zgodnie z obowiązującą ustawą.

— Idei nie zaprą się, — rolę Judasza pozostawiając różnym mikrowiczom.

Ale mamy prawo żądać, żeby chłopom polskim nie odbierano zdrowia. Zamykanie ich do nory ciemnej, wilgotnej, zasmrodzonej, zwanej aresztem, godzi w ich zdrowie i nabawia ciężkiej choroby. Dzieje się to pod bokiem fizyka powiatu dr. Zimermana i w jego kamienicy. Czy higiena tu nie obowiązuje?

Przemyślanin.

Poseł Gdula wyleciał z sali jak kula

W dniu 16 lipca br. wybrał się poseł Tadeusz Gdula do Libiąża, na zgromadzenie, celem założenia O. Z. N. Libiąż — jego twierdza nie tylko rozleciała się w gruzy, ale gdy „poseł" wyszedł na scenę, zebrani chłopi i robotnicy urządzili mu taką owację - z okrzykiem „precz z Gdulą", że pan Gdula, nie zdoławszy słowa wydobyć ze ściśniętego gardła — wyleciał z sali, jak kula.

Skończyły się dobre czasy, panie pośle starościński!

Słowa prawdy „posłowi" Ostafinowi

Agencja „Iskra" doniosła o wielkim wiecu ozonowym w Dukli. Wiec był duży — bo przyszli ludowcy i oświadczyli p. Ostafinowi, że nie uznają go za reprezentanta swego, bo go nie wybierali — oświadczyli również solidarność z uchwałami nowosieleckimi i kongresowymi.

W Dukli odbył się w maju prawdziwie wielki wiec przy udziale ponad 3000 uczestników. Po zagajeniu przez prezesa powiatowego Jakuba Stanisza — wybrano przewodniczącym Tomasza Ziębkę z Cergowej — a sekretarzem Stanisława Makosia z Kobylan. Referat obszerny wygłosił wiceprezes Zarządu pos. dr. Józef Wojnar. W dyskusji przemawiali Antoni Głowa z Kobylan, Spak z Równego i wielu innych.

Wiec ten wykazał, że cała Duklelszczyzna stoi pod sztandarem S. L.

Stanisław Makoś.

Potrzeba nam jeszcze szlachty zagrodowej

Nie dość, że obecnie społeczeństwo polskie jest więcej rozbite i skłócone jak za t. zw. „sejmokracji", to jeszcze sławny ułan, b. prezydent miasta Krakowa, b. wojewoda lwowski a czynny prezes jaworznickich kopalni komunalnych węgla p. Władysław Belina-Prażmowski, syt sławy, dostojeństw, majątku ziemskiego, emerytury i 6000 zł. miesięcznej gaży z Jaworzna, wskrzesza zagrodową szlachtę, potrzebną w XX w. jak malowanie płotów.

W XX w. po tylu latach doświadczeń i upadku Polski są jeszcze ludzie, myślący kategorjami XVIII w.

Karol Karpiel.

Młody „ozon" w Wierzchosławicach

Przeczytawszy w wywiadzie prezesa Mikołajczyka, udzielonym przedstawicielowi „Polityki", o założeniu młodego „Ozonu" w Wierzchosławicach, postanowiłem zbadać sprawę na miejscu. Wypytywałem znajomych, a mam ich tam sporo — przeszedłem Wierzchosławice wszerz i wzdłuż — dowiedziałem się tyle, że przyjeżdżali tu jacyś pankowie z Krakowa — ale — jak przyjechali — tak odjechali... Podobno udało im się skaptować niejakiego P., który przyrzekł zorganizować Związek Młodej Polski, bo to najlepszy teraz interes, jak tłumaczył, bo najwyższe figury stawiają na młodzież. On sam ma wprawdzie 60 lat, ale liczy widać na odmłodzenie metodą Steiniacha. Gdy tak szukam po całej wsi owego wonnego ozonu, skierowano mię do jednego ze sklepów, który trzyma nibysanator, bo mu z tym wygodnie jako kupcowi — jednak i on, znający doskonale stosunki miejscowe nic o ozonie nie słyszał, radził mi udać się po informacje na posterunek P. P.

„Bo to niedawno temu — mówi — ukradziono jednemu gospodarzowi 4 i pół m ziemniaków. Miejscowa policja przesłuchiwała wiele osób, a w tym jeden z podejrzanych oświadczył śmiało, że on ukradł ziemniaki, ale należy do Związku Młodej Polski. Psie-krwie — klął — przyjechali z Krakowa, przyrzekali, że kto się zapisze do Z. M. P. dostanie robotę. Ja się zapisałem, ale roboty nie dostałem, a [illegible] mi głód dokuczał, ukradłem ziemniaki.

W Woli Rzędzińskiej jeden z ozoniaków, agitując za przystąpieniem do Ozonu oświadczył: „Rząd organizuje ludzi do bicia żydów, a kto się zapisze to dostanie kamienicę po Żydach — a będzie dla wszystkich, bo Tarnów strasznie zażydzone miasto — Żyd na Żydzie".

E. B.

Jeszcze jeden obrońca chłopów

Na terenie powiatu podhajeckiego zaczyna uwijać się poseł grupy O. Z. N., Żylowski Witold, znany obszarnik z Wiśniowczyk, pow. podhajeckiego. Ostatnio, 3 bm. urządził wiec w Podhajcach, na którym wspólnie z innymi posłami ozonowymi w sposób perfidny i krętacki przedstawiał zebranym, jak dobrze dzieje się teraz w Polsce wszystkim obywatelom a w szczególności chłopom.

Dziwi nas tylko, dlaczego p. Żylowski podobnego wiecu nie urządził w Wiśniowczyku, czyżby obawiał się tych chłopów bezrolnych i małorolnych, którzy na jego obszarach pracują od świtu do nocy za 60 do 90 gr. dziennie? Jeżeli tak, to po co ubiera się w togę orędownika chłopów? Chłopi Wiśniowczyka i okolic pamiętają dobrze o krzywdach, jakie wyrządził im pan Żylowski, dlatego nie pójdą na lep jego słodkich słówek. A polskości i obowiązków obywatelskich nie potrzebuje ich uczyć p. Żylowski, gdyż o tym chłopi sami lepiej od niego pamiętają.

Raczej niech p. Żylowski zapłaci podatki od swoich obszarów, ażeby w przyszłości władze skarbowe nie potrzebowały zajmować drogą egzekucji jego poborów poselskich.

Podhajce — Holendry.

Bronisław Kozłowski.

Z życia wsi ludowej

Poświęcenie sztandaru
w pow. Rohatyńskiem

Dnia 10 lipca b. r. we wsi Żurów odbyło się poświęcenie sztandaru miejscowego Koła S. L. Pomimo niesprzyjającej pogody i jeszcze innych okoliczności, które wpłynęły na zmniejszenie się liczby uczestników, zebrało się około 1500 osób i 7 sztandarów S. L.

Poświęcenia sztandaru dokonał miejscowy proboszcz ks. Rysiewski. Po nabożeństwie pochód udał się na miejsce zbiórki, gdzie odbyło się zgromadzenie. Prezes miejscowego Koła S. L. ob. G. Boczar powitał zebranych i oddał przewodnictwo ob. Aleksandrowi Czubkowi z Karolówki, który udzielił głosu ob. Moskalowi Józefowi, członkowi Rady Naczelnej S. L. i prezesowi pow. z Kałuskiego, a ten wygłosił piękne okolicznościowe przemówienie, w którym uczcił tragicznie zmarłego ob. Prędkiego Antoniego, którego pamięć uczczono jednominutowym milczeniem. Następnie ob. J. Moskal jako członek Rady Naczelnej dokonał wręczenia sztandaru i odebrał uroczyste ślubowanie na wierność sztandarowi. W tym momencie orkiestra odegrała Hymn Państwowy. Następne przemówienie wygłosił ob. Józef Lipowiecki z Radwanowa. Na zakończenie przewodniczący ob. Czubek odczytał jeden z artykułów Prezesa W. i wśród okrzyków na cześć Jego, Polski Ludowej i Stronnictwa Ludowego rozwiązał zgromadzenie.

J. M.

ZEBRANIA W. POW. ROHATYŃSKIM

W dniu 19. 6. r. b. odbyło się w Podszumlańcach przy udziale około 1000 uczestników, przeważnie b. szlachty zagrodowej, zgromadzenie, które kategorycznie wypowiedziało się przeciwko sanacyjnym organizacjom. Przemówienia wygłosili prezes Zarządu pow. Błachowicz i Klecki Władysław, więzień za zeszłoroczny strajk rolny.

W dniu 29. 6. r. b. odbyło się zgromadzenie w Zielemowie, na którym, po referacie prezesa Zarządu pow. Antoniego Suraja zorganizowano Koło Młodzieży „Wici", do którego zapisało się 30 ludzi.

Następnie w dniach 1 — 2 lipca odbył się kurs w Zielemówie, przy 250 uczestnikach. Referat wygłosił Antoni Prędki. W dniu 26. 6. r. b. odbyło się zgromadzenie w Bursztynie na rynku celem zaprotestowania przeciwko projektom ustaw samorządowych. Po przemówieniach A. Suraja i Adama Krzysztyniaka zgromadzeni w liczbie około 2000 jednogłośnie uchwalili żądanie nowych wyborów do Sejmu i ciał samorządowych na podstawie demokratycznej ordynacji wyborczej.

Ludowcy przeciwko ustawom samorządowym.

W dniu 10 lipca br. odbyło się zgromadzenie publiczne Stronnictwa Ludowego powiatu stanisławowskiego, w Mariampolu, w sali domu ludowego, które zgromadziło kilkaset osób. Przedmiotem zebrania były projektowane zmiany ustawy samorządowej. Po przemówieniach prezesa powiatowego Ignacego Wierzbińskiego, Miciaka Tadeusza ze Lwowa, Józefa Gadzińskiego i dyskusji uchwalone zostały rezolucje, domagające się pełnego dopuszczenia chłopów do samorządu, prostych systemów wyborczych, oraz usunięcia wpływu administracji na samorząd.

Z Kałuskiego.

W dniu 17 bm. odbyła się w Kopankach, powiatu kałuskiego powiatowa konferencja Stronnictwa Ludowego z udziałem delegatów prawie wszystkich kół. Po przemówieniach prezesa pow. Moskala Józefa i delegata ze Lwowa, Miciaka Tadeusza, rozwinęła się żywa dyskusja, w wyniku której uchwalone zostały rezolucje. domagające się uczciwej demokratycznej ustawy samorządowej, większego jeszcze zaciśnienia współpracy z PPS. i szybkiego wykonania wszystkich uchwał Kongresu Stronnictwa.

Lubaczów manifestuje.

W dniu 17 bm. odbyło się poświęcenie sztandarów kół Stronnictwa w Dzikowie Starym i Cewkowie. Po uroczystym nabożeństwie odbyło się zgromadzenie publiczne, które zgromadziło zgórą 7000 osób. Na zgromadzeniu przemawiali: Machowski Edward ze Lwowa, Piotr Ozimek z Dzikowa Starego, Krupnik Józef z Cewkowa, Bednarz Michał z Miłkowa i Kowalik Jan z Łukawca. Na zebraniu deklamowali Maria Sopel, Daniel Wach i Wójcik Władysław oraz odśpiewane zostały przez chór pieśni ludowe.

Zgromadzenie uchwaliło znane rezolucje.

Podniosły nastrój, ogromna niespotykana do tej pory na terenie powiatu masa uczestników uroczystości i zdecydowana ich postawa dowiodły raz jeszcze, że Lubaczów był, jest i pozostanie ludowym.

Żałobne nabożeństwo

CZORTKÓW

W dniu 12. 7. r. b. odbyło się w Czortkowie w kościele O. O. Dominikanów żałobne nabożeństwo za poległych chłopów w czasie strajku rolnego, zamówione przez prezesa pow. Antoniego Kulczyckiego. Na nabożeństwo przybyli chłopi z powiatu czortkowskiego i kopyczyńskiego. Po nabożeństwie odbyło się zgromadzenie publiczne w sali Sokoła w Czortkowie. Zgromadzenie zagaił ob. A. Kulczycki, sekretarzował rob. Józef Gettner. Pamięć zmarłych uczczono dwuminutowym milczeniem, poczem Sekcja kobiet z Czarnołóż odśpiewała: „W mogile ciemnej". Chór zorganizował ob. Zygmunt Ornatowski, znany działacz, który niedawno opuścił więzienie. Przemówienia wygłosili: Prezes A. Kulczycki, ob. Antoni Musiał, prezes pow. Kopyczyniec, Ignacy Rakowski — wiceprezes i Franciszek Szczepański z Kopyczyńskiego. Zaprotestowano przeciw ustawie samorządowej ordynacji wyborczej, wyrażając solidarność z uchwałami kongresu. Pieśnią: „Gdy naród do boju" zakończono zgromadzenie.

Józef Gettner, sekretarz.



Wojska angielskie w Palestynie ostrzeliwują arabskich terrorystów.

Zgromadzenie publiczne
w Buczaczu

Celem zaprotestowania przeciw projektom ustaw samorządowych odbyło się w Buczaczu dnia 10 lipca 39 r. publiczne zebranie członków S. L. w głównej sali „Sokoła". Zebrało się ponad 2 tysiące słuchaczy, tak, że sala Sokoła nie mogła pomieścić wszystkich uczestników. Sporo ludzi zajęło przyległe korytarze, ogród i ulicę. Referat o ustawach samorządowych wygłosił dr. Stanisłów Tabisz ze Lwowa, którego, po zjawieniu się na trybunie, powitano huraganowymi oklaskami, obrzucając go kwiatami, jako niedawnego więźnia za sprawę ludową. Dr. Tabisz podziękował za owacje i wystosowane do niego słowa uznania, z tym, że owacje te uważa za uznanie, nie dla siebie, lecz dla naszej wspólnej idei ludowej. Po wyczerpującym referacie i ożywionej dyskusji, w której zabierali głos: pp. prezes Kordek, Weronika Wąsikowa, znana działaczka ludowa i inni, — dr. Tabisz zgłosił rezolucję, protestującą przeciw projektom ustaw samorządowych, którą jednomyślnie uchwalono. Następnie wezwał obecnych, by nie pozwolili nikomu się bałamucić i nikogo nie słuchali, tylko swoich ludowców. Zaczynają już bowiem przyjeżdżać rozmaici sanatorzy i umizgać się do chłopów. Są to farbowane lisy, które węszą zbliżające się wybory. Chłopi powinni wybierać zawsze tylko ludowców, czy rozchodzi się o wybory do ciał samorządowych, czy ustawodawczych, czy spółdzielczych. W końcu zwrócił dr. Tabisz uwagę obecnych na ostatnio ogłoszony okólnik premiera o dochodzeniu za szkody wyrządzone przez funkcjonariuszów publicznych w ciągu roku od powstania szkody. Może to mieć znaczenie w związku z wypadkami roku ubiegłego. Po odśpiewaniu pieśni: „Gdy Naród do boju" i „Nie rzucim ziemi" zebrani rozeszli się w podniosłym nastroju i zupełnym spokoju. Znamiennym jest, że przed i po tej tak podniosłej manifestacji aniołowie stróże miasta Buczacza niesłychanie gorliwie opiekowali się dr. Tabiszem. A aniołów tych było jak na miasto Buczacz bardzo dużo, proporcjonalnie do obawy.

Makowski Ludwik, sekr.

NIEDŹWIEDŹ — POW. LIMANOWA

Poświęcenie sztandaru

W dniu 17 bm. odbyło się poświęcenie sztandaru za kościołem, gdzie ks. proboszcz z kazalnicy poświęcił sztandar — nie mając widać ochoty wpuścić sztandaru do kościoła. Szkoda, bo bardzo piękny, z Matką Boską w pośrodku. Po nabożeństwie, uczestnicy — w liczbie około 4000 osób, przybyłych z okolicznych wsi, a nawet z Chabówki, Ponic itp. przybyli na osiedle ob. Zapały i otoczyli mownicę, na której tonął w zieleni i w kwiatach portret Prezesa. Po zagajeniu przez ob. Adama Maczugę, wybrano przewodniczącym Kałużę z Górnej Mszany, sekretarzem Kościelniaka z Olszówki. Gdy na mownicy ukazał się ks. płk. Panaś, przywitały go entuzjastyczne okrzyki „niech żyje".

Po referacie ks. Panasia, wysłuchanym z największą uwagą — przemówili: radca St. Panaś, mgr. Bandur, Gil z Chabówki, Pańdzik; deklamowały: Maczurzanka z Olszówki i Magdusia z Ponic. W rezolucjach domagano się wykonania uchwał Kongresu.

Obecny.

Chłopa żadna siła jeszcze
nie zgnębiła

POWIAT NISKO.

W dniu 22. 5. br. odbyło się poświęcenie sztandaru ludowego we wsi Sibigi ad Groble. Poświęcenie miało się odbyć jeszcze 22. 8. ub. roku, ale w ostatniej chwili — kiedy już zjechało się do 6000 ludzi — starostwo cofnęło zezwolenie — sprowadzając aż 6 samochodów z policja. Obecnie przeszkód nam nie stawiano. Udaliśmy się na nabożeństwo do Łętowni, poczem w pochodzie z orkiestrą i sztandarami wróciliśmy do wsi Sibigi na zgromadzenie. Prezes koła miejscowego Franciszek Lach powitał przybyłych, poświęcając parę słów miejscowej kierowniczce szkoły, która widząc, że poświęcenie dochodzi do skutku, wpadła w szał i zamiast nauki mówiła dzieciom, że wszystkich tych, co tworzą nowe sztandary, powinno się powywieszać, wystrzelać, lub wygnać z kraju. Referat obszerny wygłosił dr. Michał Janik z Ulanowa, wysłuchany z wielką uwagą przez zgromadzonych. Po przemówieniu Tomasza Sagaua z Jeżowego — dr. Janik dokonał wręczenia sztandaru miejscowemu kołu ludowemu. Na zakończenie przemówił Franciszek Lach. Mimo, że starostwo zabroniło wysyłania zaproszeń do kół sąsiednich powiatów pod groźbą rozwiązania zgromadzenia, w uroczystości wzięło udział ponad 3000 ludzi.

ŚWIĘTO LUDOWE 5 czerwca br. zgromadziło ponad 10.000 uczestników. W defiladzie wzięło udział 18 sztandarów — ponad 500 cyklistów. Zgromadzenie zagaił w nieobecności prezesa pow. Drąga, przebywającego w więzieniu za strajk rolny — wiceprezes Lach Franciszek — powołując na sekretarza Franciszka Niedbałę — sekretarza powiatowego. Doskonały, głęboko ujęty referat wygłosił dr. M. Janik z Ulanowa, poczem przemawiali Tomasz Sagan z Jeżowego, zgłaszając aktualne rezolucje — uchwalone wśród ogólnego zapału.

Po przemówieniu przedstawiciela robotników Bajaka z Niska, przewodniczący Lach zamknął zgromadzenie, zakończone pieśnią „Gdy naród do boju". W dniu 19 czerwca br. odbył się *zjazd powiatowy* w Przędzelu, w domu gromadzkim. Zagaił zebranie Józef Karaś z Przędzela — wiceprezes Zarządu powiatowego, witając zebranych delegatów, a przede wszystkim przybyłego z więzienia prezesa Adama Drąga z Krzyżowa, udzielając głosu członkini Sekcji Kobiet, Rozalii Klukowej z Przędzela, która serdecznie powitała prezesa Drąga, wręczając mu bukiet róż, poczem zebrani odśpiewali pieśń ludową „Jeszcze chłopa żadna siła zgnębić nie zdołała". Prezes Drąg dziękując wzruszony za ten dowód przyjaźni, przyrzekł walczyć dalej pod sztandarem ludowym aż do zwycięstwa. Poczem wygłosił ze swadą dłuższe przemówienie. W wyniku przemówienia uchwalono protest przeciwko projektowi ustaw samorządowych oraz rezolucje gospodarcze.

Franciszek Lach.

POWIAT TARNÓW.

Poświęcenie sztandaru

POGÓRSKA WOLA.

— Idąc śladem innych, także koło lud. w Pogórskiej Woli święciło swój sztandar zielony. Poświęcenia dokonał miej. ks. prob. J. Bibro, wygłaszając podniosłe okolicznościowe przemówienie. W uroczystości, oprócz miejscowej ludności wzięła udział ludność z sąsiednich gromad, oraz delegacje z dalszych kół, pomimo ulewnego deszczu. Po poświęceniu zebrana ludność udała się do p. St. Okrzesy, jednak obszerne jego pomieszkanie ani w części nie pomieściło zebranych. Z Zarządu powiatowego przybyli p. K. Regiec, J. Jop i St. Kielbasa. Głos zabrał p. Regiec, który wygłosił wyczerpujący referat nagrodzony rzęsistymi oklaskami.

Przemawiali również p. Jop z Szynwałdu, Kiełbasa z Rzędzina, Michoń ze Zdżar, Teterus i Łado. Piękne deklamacje wygłosiły Okręsówna Stasia i Ładówna Irenka. Dziwnym dla wszystkich i niezrozumiałym był zakaz Starostwa w Tarnowie na pochód ze sztandarem. Okrzykami na cześć Stronnictwa Ludowego i Emigranta, oraz odśpiewaniem „Gdy naród do boju" oraz uchwaleniem odpowiednich rezolucji, zakończono tę podniosłą uroczystość.

Prezes Koła Ludowego
Marcin Teterus

Wiadomości z kraju

Amnestia jest potrzebna

przeszło 70.000 ludzi w więzieniach

Ogromny wzrost przestępczości tłumaczono u nas kryzysem gospodarczym. Jest to niewątpliwie jedna z ważnych przyczyn. Głód popycha bezrobotnych do drobnych kradzieży, czasem do rabunków, innych zaś skłania do oszustw i przywłaszczeń. Ale od r. 1935 odczuwamy przecież pewną poprawę gospodarczą, a **mimo to liczba więźniów stale rośnie.** Pewnie, że ujemne skutki wojny oraz kryzysu gospodarczego w psychice obywateli nie dadzą się usunąć tak szybko, jak zastój w produkcji przemysłowej. Są jednak jeszcze inne bardzo poważne źródła przestępczości. Na stosunek szerokich mas do prawa i moralności w dużym stopniu działa przykład. To też walka z przestępczością zawsze i wszędzie musi się rozpoczynać od urzeczywistnienia hasła „życia surowego" i moralnego, przede wszystkim z góry. Odnosi się to do wszystkich krajów.

Jakże wymagać od biedaka, by cierpliwie zaciskał pasa, gdy widzi **rażący przepych i zbytek?** Jak wymagać od robotnika czy robotnika, by ściśle stosował się do wszelkich paragrafów, skoro wie, że inni naruszają prawo w sprawach stokroć ważniejszych? A czyż można wymagać od obywatela delikatności i łagodności, skoro — jak się to często zdarza w państwach totalnych — zmusza się go do brutalności a nawet sadyzmu w stosunku np. do więźniów albo obywateli drugiej klasy?

Wolno też wątpić, **czy dobrym posunięciem jest zacieranie różnicy między przestępcami politycznymi a pospolitymi,** co nastąpiło między innymi w Polsce. Kara jest teraz cięższa dla więźniów politycznych, może ich bardziej odstrasza, lecz z drugiej strony zwyczajny kryminalista, widząc, że jest traktowany tak samo, jak przestępca z pobudek ideowych, widząc, że ten drugi zwykle nie traci szacunku społeczeństwa, jest skłonny wyobrazić sobie, że i on jest jakąś **ofiarą** ustroju czy systemu, zasługującą **na lepsze traktowanie.**

Nie bez znaczenia jest też **istna powódź ustaw i rozporządzeń.** Jakże łatwo w dzisiejszej, powojennej Europie, działając w najlepszej wierze, przekroczyć jakaś ustawę! Wszak nawet adwokaci gubią się w tych tysiącach ustaw i dekretów, przedłużanych i zawieszanych, działających często wstecz(!), nowelizowanych pięcio i dziesięciokrotnie.

Dałoby się wyliczyć jeszcze więcej przyczyn. Ale przejdźmy do skutków. Otóż **w dniu 1 stycznia 1938 r. było w więzieniach 68.008 osób.** Trzy lata temu, przed ostatnią wielką amnestią, liczbę więźniów obliczano na 60 tys. Pokaźna ilość miała odzyskać wolność u schyłku 1935 r. I oto po dwóch zaledwie latach mieliśmy **rekordową cyfrę** 68 tys. więźniów! Mieliśmy, bo dziś jest ich z pewnością znacznie więcej. 1 stycznia 1937 r. było ich (według Małego Rocznika Statystycznego) 59.496, a 1 stycznia bież. roku **już 68.008.** Przyrost w ciągu roku 8 i pół tysiąca głów. Jeśli takie same tempo utrzymało się w pierwszym półroczu 1938 r., to mielibyśmy już 72 tys. więźniów. **W każdym razie jest ich ponad 70 tys.**

Wydatki na utrzymanie (a więc nie tylko wyżywienie) więźniów w budżecie na rok 1938-39 były przewidziane w wysokości 9.4 mil. zł. Na 1 więźnia wypada sto trzydzieści kilka złotych rocznie. Możliwe, że te wydatki trochę wzrosły, w każdym razie koszt wyżywienia więźnia nie przekracza 40 groszy dziennie.

Więzienia nasze nigdy nie były — zresztą nie powinny były być — „pensjonatami". Dziś są nimi jeszcze mniej niż kiedykolwiek. Wiadomo, że regulaminy zostały zaostrzone. Dostarczanie paczek żywnościowych jest bardzo utrudnione, odwiedziny krewnych lub znajomych są teraz rzadkie.

Nie wydaje nam się, aby te obostrzenia zostały zrównoważone np. jakimś wzrostem delikatności i uprzejmości ze strony strażników więziennych. W okresie przerażającego zdziczenia, w czasach, gdy literat chwali napaść kilkunastu ludzi na pokaleczonego i chorego literata, trudno przypuścić, by akurat w więzieniach miano traktować ludzi lepiej niż dawniej.

Ale rzecz najważniejsza: **więzienia są przeludnione.** Według Małego Rocznika Statystycznego zaludnienie więzień wynosi 164. To znaczy, **na każde 100 miejsc przypada 164 więźniów.** Nasze więzienia nie były przygotowane na przyjęcie tak ogromnej ilości więźniów. Nic dziwnego, skoro **jeszcze w r. 1927 liczba więźniów nie przekraczała 30 tys.**

Mamy budować nowe więzienia? Nie, raczej **obniżmy liczbę więźniów przez amnestię.** Powinna ona objąć przede wszystkim pewne kategorie przestępców **politycznych,** ale nie tylko tych, którzy już w więzieniach siedzą. Amnestia ma naturalnie swoje ujemne strony, ale jeśli chodzi o amnestię dla więźniów **politycznych,** to odmawiamy prawa zgłaszania sprzeciwów ludziom, którzy dokonali przewrotu w walce z prawowitym rządem i armią.

Sprawa ta jednak wymaga osobnego omówienia. Tu wszakże trzeba jeszcze zaznaczyć, że i przestępcy kryminalni zasługują w pewnym stopniu na amnestię. Należy bowiem pamiętać, **że twórcy kodeksu karnego przewidywali inny stan więziennictwa niż jest obecnie.** Ustalali wymiar kar w okresie, gdy przeważały tendencje do uczynienia kary więziennej możliwie łagodną i nie niszczenia więźnia ani fizycznie ani moralnie. Skoro teraz obowiązują regulaminy bardzo obostrzone, skoro z powodu przepełnienia więźniowie żyją w znacznie cięższych warunkach, to tego rodzaju obostrzenie kar powinno być zrównoważone **skróceniem terminów.**

Amnestia jest bardzo potrzebna!



Amerykański lotnik Douglas Carrigan, który nastarym, 12-letnim samolocie przeleciał „przez pomyłkę" Atlantyk w 28 godzinach.

Zatwierdzenie wyroku

na uczestników marszu na Pleszów

Sąd Apelacyjny w Krakowie ogłosił w dniu 23 lipca wyrok w procesie chłopów oskarżonych o urządzenie marszu na Pleszów. w czasie zeszłorocznego strajku rolnego. Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok I instancji, uwalniający prezesa zarządu powiatowego koła Stronnictwa Ludowego Jana Gajocha i skazujący kilku oskarżonych na karę od 8 do 18 miesięcy więzienia. Wniosek w sprawie wypuszczenia na wolność 2 oskarżonych, którzy dotąd przebywają w więzieniu, rozpatrzy sąd na posiedzeniu niejawnym. Obrońca dr. Grodziski zapowiedział skargę kasacyjną.

Sprawa Doboszyńskiego

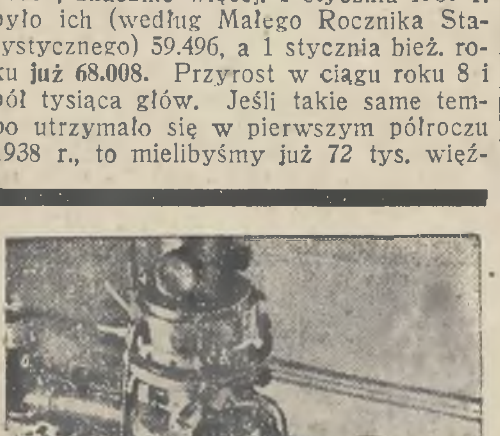
Sąd Okręgowy we Lwowie wyznaczył termin rozpoznania sprawy inż. Adama Doboszyńskiego **na 29-go sierpnia.** W skład kompletu nie będzie wchodził **żaden z sędziów, którzy dotychczas sądzili sprawę.** Sprawa obliczona jest na kilka dni. Wiąże się to z koniecznością przeprowadzenia postępowania dowodowego oczywiście w ramach wyłącznie punktu 3-go aktu oskarżenia.

W związku z wyjaśnieniem Sądu Najwyższego, że co do interpretacji werdyktu powołani są wyłącznie przysięgli, obrona zgłasza sensacyjny wniosek, **o powołanie w charakterze świadków wszystkich dwunastu przysięgłych celem ustalenia intencji ławy przysięgłych,** jak również celem stwierdzenia, że przewodniczący trybunału sędzia Dysiewicz wyjaśnił przysięgłym, że w razie odpowiedzi twierdzącej na zmodyfikowane pytanie 4-te inżynierowi Doboszyńskiemu grozi jedynie kara grzywny.

Inżynier Doboszyński czuje się dobrze, rękopis z jego pracy naukowej dotychczas **nie został mu zwrócony.** W chwili obecnej inż. Doboszyński zajęty jest pisaniem sztuki teatralnej, osnutej na tle życia więziennego.

Prezes Gruszka w radzie gminnej

Wskutek rozwiązania rady gminnej w Radymnie odbyły się nowe wybory. Zgłoszono tylko jedną listę, przeciw której został wniesiony sprzeciw. Starosta odrzucił sprzeciw, zgłoszona lista została formalnie zatwierdzona. W skład nowej rady weszli między inn. **Brunon Gruszka, prezes Rady Naczelnej** Stronnictwa Ludowego, dalej proboszcz rzymsko-katolicki, jak również przedstawiciele Żydów. Są również przedstawiciele ukraińscy.



Supermikroskop, który powiększa oglądany przedmiot przeszło sto tysięcy razy, przy pomocy promieni elektrycznych.

Sądy zmniejszają kary za zajścia chłopskie

Sąd Apelacyjny w Krakowie **zmniejszył kary uczestnikom zajść sierpniowych roku ubiegłego** z okazji strajku rolnego w powiecie bocheńskim: Wincentemu Ryncarzowi z 2 i pół roku na 1 rok więzienia, Władysławowi Ryncarzowi z 2 i pół roku na 10 mies. więzienia, Janowi Krasiowi z 1 roku na 8 miesięcy, natomiast Janowi Kłapsiowi wyrok pierwszej instancji, skazujący go na 6 miesięcy więzienia sąd zatwierdził.

Obrońcy Cywińskiego oskarżeni

Podjęte zostały **dochodzenia prokuratorskie przeciwko 15 adwokatom, którzy podpisali skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego w procesie doc. Stanisława Cywińskiego.** Adwokaci dopuścić się mieli w skardze obrazy sądu. W poniedziałek **przesłuchano w tej sprawie już 2 adwokatów spośród oskarżonych członków palestry.**

Kiedy wyświetlona będzie tajemnica zamach na płk. Koca

Jedno z pism warszawskich przypomina, że w dniu 20 lipca upływa rok, od dnia zamachu bombowego na płk. A. Koca, ówczesnego szefa Ozonu. Jak wiadomo, sprawcą zamachu był kryminalista spod Ostrowia, Bieganek, który przybył z bombą do posiadłości płk. Koca w Małych Świdrach i przed dokonaniem planowanego zamachu **został sam przez bombę rozszarpany.**

Bieganek był w tej sprawie niewątpliwie tylko narzędziem. **Gdzie jest dłoń, która mu bombę powierzyła i skierowała go do Małych Świdrów?** Jak wygląda środowisko, które zamach zorganizowało, i któremu celom służyć miał zamach nieudany, czy udany?

Na kardynalne te pytania nie ma społeczeństwo odpowiedzi po upływie roku od zamachu.

Minister sprawiedliwości, Grabowski oświadczył w dniu 21 sierpnia ub. r. w Sejmie w odpowiedzi na interpelację do**słownie:**

„Z uwagi na tajemnicę śledztwa, nie mogę panom wiele wyjawić. **Są jednak aresztowani i przypuszczam, że niedługo będzie pan poseł miał możność przekonać się dowodnie o postępowaniu tej sprawy".**

Tak brzmiało oświadczenie ministra sprawiedliwości w sześć miesięcy po zamachu. Od tego momentu **upłynęło sześć miesięcy i — mimo owej zapowiedzi: „niedługo"** oraz mimo, że od tak dawna **„są aresztowani" — tajemnica trwa dalej.**

Powrót P. Prezydenta

Jak słychać, powrót Prezydenta R. P. z wywczasów letnich w Lauranie **nastąpić ma w pierwszych dniach sierpnia.**

Nie będzie zjazdu legionistów

Ag. „Iskra" donosi, że w bieżącym roku **nie odbędzie się zjazd Związku Legionistów Polskich.** Zjazd projektowany jest na 6-go sierpnia 1939 r., jako w dwudziestopięciolecie wymarszu 1 Kadrowej. Fakt ten zapowiadano przed miesiącem podczas zjazdu legionistów i peowiaków.

Zmiana przepisów o zakładaniu cmentarzy

Minister opieki społecznej w porozumieniu z ministrami spraw wewnętrznych i oświaty wydał rozporządzenie w sprawie zmiany dotychczasowych przepisów o chowaniu zmarłych.

Obecnie obowiązujące przepisy nakazują, by **odległość nowozakładanego cmentarza** od zabudowań mieszkalnych oraz studzien, źródeł i strumieni, służących do czerpania wody do picia, wynosiła **co najmniej 150 m,** w osiedlach zaś lub dzielnicach, które posiadają lub zakładają wodociągi gminne lub inne publiczne, **odległość ta może być zmniejszona do 50 m.**

Defraudant 485 tysięcy złotych zebranych na pomnik marszałka Piłsudskiego

Przed sądem grodzkim w Wejherowie rozpoczął się **sensacyjny proces byłego prezesa Zw. Rezerwistów, Kozłowskiego.** Zarzuca mu się kradzież poważnej kwoty sięgającej 485.000 zł., **zebranej na wzniesienie pomnika Marszałka Piłsudskiego na polskim wybrzeżu morskim.** Na rozprawę powołano **szereg znanych osobistości.**

Pioruny zabijają ludzi

W ciągu bieżącego lata **pioruny zabiły w powiecie nieświeskim około 20 osób a drugie tyle raziły.** Najstarsi ludzie nie pamiętają tak ogromnej ilości śmiertelnych wypadków pożarów spowodowanych przez pioruny.

Wiadomości ze świata

Paryż wita króla...

Wspólnota angiesko-francuska

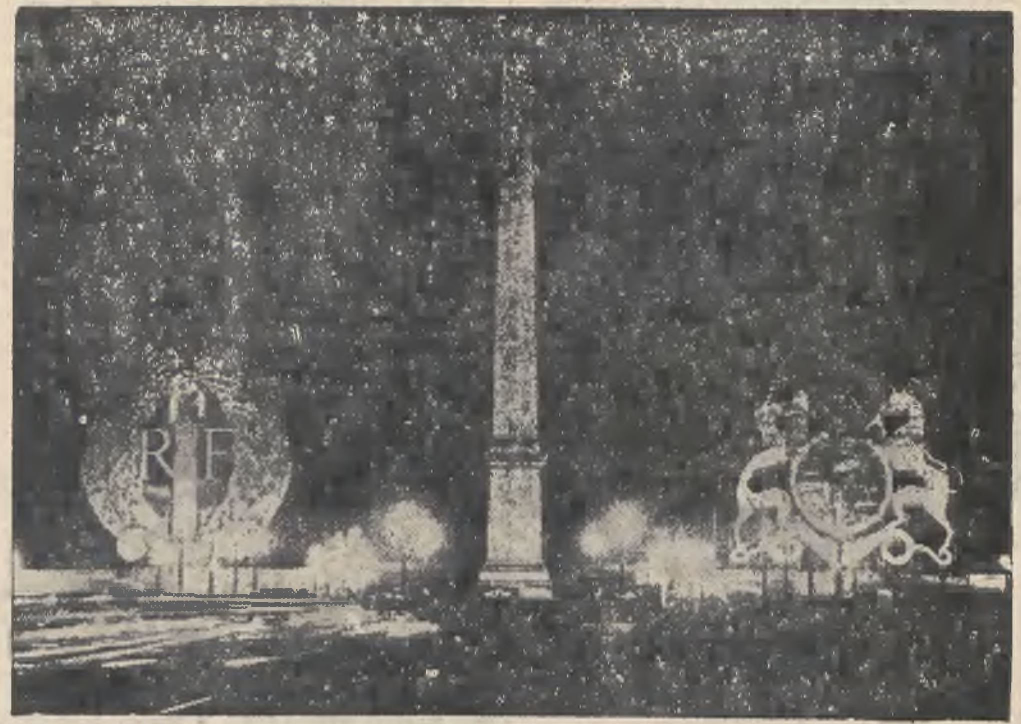
Dzienniki republikańskiej stolicy zamieszczają słowa i nuty angielskiego hymnu narodowego. W miejskich szkołach powszechnych uczono dzieci śpiewać „God save the King". Paryż przyjmuje parę królewską **z takim przepychem, z jakim jeszcze nigdy nie witano obcych monarchów** we Francji. **Całe miasto tonie w powodzi chorągwi brytyjskich.** Dekoracje wielkich bulwarów osiągnęły najwyższą granicę artyzmu i dobrego smaku.

Ale przede wszystkim wita Francja króla Jerzego i królowę Elżbietę **naprawdę serdecznie.** Jest to obchód przyjaźni dwóch narodów i zrobiono wszystko, aby tym, pamiętnym dniom nadać prawdziwy charakter święta. Całą noc są otwarte wszystkie kawiarnie, wszystkie „bistra". Lud tańczy na placach i ulicach, tak, jak w dniu 14 lipca. W taki sposób stara się podkreślić Paryż zupełnie specjalny charakter wizyty angielskiej.

Wspólna podstawa

Różnice między oboma narodami są duże. Inny jest temperament społeczeństwa, inne są zwyczaje, inne charaktery. A jednakowóż są tak wielkie podobieństwa, które wszelkie różnice, jakieby mogły dzielić te dwa wielkie narody, usuwają w cień. Stara kultura angielska oparła się na tych samych zasadach, które stanowią zręby ustroju dzisiejszej Francji. Podstawy ustroju Anglii kształtowały się **na poszanowaniu osobowości ludzkiej, na poszanowaniu prawa.** Zasada „habeas corpus" utrwaliła tę wolność obywatela, której Anglia zawdzięcza bezgraniczne przywiązanie ludności do państwa, **a co zatem idzie, całą swoją olbrzymią potęgę.** Poszanowanie osobowości ludzkiej w jednym i w drugim kraju stanowią siłę, przeciwko której nie może wystąpić ani rząd, ani król, ani prezydent. I to jest wspólna, **granitowa podstawa,** na której się opiera dzisiaj przyjaźń angielsko-francuska. Jest alians dwóch wielkich narodów, które są jeszcze w Europie bastionem demokracji. Dyktatury czarne, czerwone, czy brunatne, będące smutnym następstwem wojny i dekadencji moralnej innych wielkich społeczeństw, nie zdołały naruszyć tych tradycyj, które stanowią siłę myśli politycznej tak Francji, jak i Wielkiej Brytanii.

Dwa narody, będąc ostoją wolności są tym samym **ostoją pokoju.** Słusznie zaznacza Bidault, że ani w Londynie, ani w Paryżu nie odnoszono się nigdy z pogardą do słowa „pokój", że nie tam wysunięto twierdzenie, ujęte w formę sloganu, iż celem życia kobiety jest **tylko** macierzyństwo, podobnie, jak najwyższym zadaniem mężczyzny jest **wojna.** Celem świata jest uszlachetnienie, a wojna, niszcząc kulturę ludzkości postęp ten opóźnia. Ale przywiązanie do pokoju, równoznaczne z prawdziwą cywilizacją, **nie jest bynajmniej defetyzmem.** Jeżeli Anglia i Francja wojny nie chcą, to praca tych państw nad uratowaniem Europy przed katastrofą nie jest równoznaczna z defetyzmem. Oświadczył to z naciskiem premier Chamberlain. Słowa pierwszego ministra króla uzupełnił prezes francuskiego gabinetu, p. Daladier, gdy w przeddzień święta narodowego oświadczył, że „zobowiązania wobec Czechosłowacji są nienaruszalne i święte" i „gdyby nie ziściły się nadzieje utrzymania pokoju, to Francja nie cofnie swego przyrzeczenia".



Dekoracja Placu Zgody w Paryżu ku czci angielskiej pary królewskiej.

Wielka Brytania poprze Francję

w sprawie Czechosłowacji

W sprawie wymiany korespondencji między premierem Daladierem a premierem Chamberlainem, w tutejszych kołach dyplomatycznych zwracają uwagę, że premier Chamberlain w korespondencji tej sprecyzował swe stanowisko m. inn. w następujący sposób: 1) Brytyjsko-włoska umowa będzie mogła wejść w życie **dopiero po zrealizowaniu ustalonego planu hiszpańskiego;** 2) Wielka Brytania poprze rząd francuski w sprawie Czechosłowacji.

Premier Chamberlain interpelowany w Izbie Gmin w sprawie korespondencji między nim a premierem Daladierem oświadczył, że korespondencja ta nosiła charakter wybitnie prywatny i nie była przeznaczona do publikacji. W każdym razie może zapewnić, że korespondencja ta wykazała **zbieżność poglądów obu rządów.**

Historyczna wizyta

Rewelacja niezwyciężonej potęgi

W Paryżu dzień 20 lipca miał wszelki charakter **święta narodowego.** Ulice i bulwary gorzały światłem wszystkich okien. Na Avenue de l'Opera tańczono. Tańczono również we wszystkich bistrach w dzielnicach robotniczych. **Święto utrwalenia sojuszu dwóch wielkich mocarstw zachodnich było naturalnym i szczerym dniem radości całego społeczeństwa francuskiego.** Od czasu przewrotu armii zwycięskich nie przeżywał Paryż podobnie radosnych i entuzjastycznych dni, jak obecne. Przez stolicę, przez cały kraj przeszedł jakby olbrzymi **podmuch otuchy,** jakby **potężny przypływ nowych sił, zaufania, optymizmu.** Jest to wrażenie, które wyczuwa się na każdym kroku, w rozmowach prywatnych, nastrojach tłumu, w głosach prasy, które brzmią niemal akordami triumfu.

— Od Łuku Tryumfalnego — pisze „Petit Journal" — aż do Tuilieriów, perspektywa wspaniała, niezapomniana. Podwójny rząd rostralnych kolumn ciągnie się wzdłuż Pól Elizejskich i ogrodów, jak trofea na drodze chwały i sławy. A na Placu Zgody olbrzymi herb Anglii i Francji łączy frygijską czapkę Republiki z lwem brytyjskim.

Wizyta królewska miała być podkreśleniem przyjaźni angielskiej. Stała się czymś o wiele większym, o wiele donioślejszym. Oto dwa zachodnie mocarstwa **nagle odkryły swą potęgę.** I cały Paryż powtarza pytanie prasy amerykańskiej:

— **Czy jest państwo, które by mogło przeciwstawić się olbrzymiej potędze angielsko-brytyjskiej? Czy jest mąż stanu o jakim takim realizmie politycznym, który by zaryzykował wojnę z połową świata?**

Potęga dwóch mocarstw zachodnich jest olbrzymia, nie tylko dlatego, że Francja wraz z posiadłościami zamorskimi liczy przeszło sto milionów mieszkańców, a W. Brytania sprawuje władzę nad 470 milionami ludzi. Siłą Anglii jest jej wytrwałość w zwalczaniu wszelkich przeciwności i wierność danemu słowu. Potęgą Francji jest **niebywała zdolność jednoczenia się całego kraju w obliczu niebezpieczeństwa.** Trzecia Republika jest **krajem wolnym** i korzysta z tej wolności, zwłaszcza słowa, w nieznanych gdzie indziej rozmiarach. Lecz z chwilą, kiedy społeczeństwo przyjmie jakiś pogląd, lub zgodzi się na jakąś zasadę, to momentalnie milkną wszystkie, chociażby niebywale przedtem ostre głosy krytyczne. Za przymierzem z Anglią oświadcza się **cały naród.** Od monarchistycznej „Action Francaise" do komunistycznej „L'Humanite", nie ma ani jednego organu myśli politycznej, któryby nie witał w osobie króla Jerzego VI. sojuszu z Anglią.

— Przymierze z W. Brytanią, to nowy okres potęgi Francji — piszą monarchiści.

— Dlaczego angielska para królewska jest tak popularna? — zapytuje lewicowy organ C. G. T. „Le Peuple". Albowiem lud paryski widzi w niej coś innego, jak odmienną formę ustroju państwa. To nie król oddaje nam wizytę, to **lud angielski wyciąga do nas swą dłoń,** ten lud, który, tak jak nasz, walczy o ideały pokoju i sprawiedliwości.

Wjeżdżającego do Paryża króla witały dzwony wszystkich kościołów. Jakże odmienny charakter miała ta wizyta, od niedawnego spotkania dwóch dyktatorów, kiedy zamknięto bramy Rzymu Papieży a Ojciec św. na dzień przedtem wyjechał z Watykanu!

— Przymierze francusko-angielskie — pisał „L'Osservatore Romano" — jest sojuszem w obronie pokoju, sprawiedliwości i prawa.

Tak jest, i stwierdzenie tego faktu napełnia otuchą każdego, kulturalnego Europejczyka.

Tad. K.

Rewelacyjne osiągnięcia konferencji w Evian

W wyniku obrad ściśle poufnych pomiędzy przedstawicielami Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Dominiów brytyjskich, oraz niektórych państw Ameryki Południowej — zdecydowano „ciche" przyjęcie bardzo znacznej liczby emigracji żydowskiej, liczby bez porównania większej, niż ta nieznaczna, o jakiej przebąkują z rezerwą oświadczenia oficjalne. W rzeczywistości Wielka Brytania **decyduje się na przyjęcie około 50.000 emigrantów i na tę samą mniej więcej cyfrę zgodziły się w pierwszym rzędzie Południowa Afryka, Australia, Stany Zjednoczone, Brazylia, Argentyna.** Co więcej, wbrew oświadczeniom prasy — **rząd niemiecki zasadniczo wyraził swą (ściśle ukrywaną) zgodę na pomoc finansową dla emigrantów z Niemiec i Austrii.** Ekspert Stanów Zjednoczonych, **Brant,** ma w czasie swej podróży do Niemiec omówić szczegóły tej sprawy z rządem niemieckim.

Dlaczego nie ogłoszono oficjalnie tych rezultatów konferencji? Z powodów bardzo oczywistych. Niechęć do Żydów w społeczeństwie angielskim (jak to staraliśmy się zobrazować w jednej z korespondencji poprzednich), jak i gdzieindziej — rośnie, wzrasta w rozmaitych środowiskach wyraźnie, i protesty pewnych kół opinii publicznej mogłyby bardzo utrudnić rozwiązanie tej sytuacji, która przecież, z obiektywnego i logicznego punktu widzenia, w imię ogólnego uspokojenia międzynarodowego **jakoś rozwiązana być musi.** Jeszcze większą wagę do zachowania w tajemnicy swej gotowości pomocy finansowej przykłada oczywiście, ze zrozumiałych powodów, **rząd niemiecki.**

Rumuńska Królowa-Matka

zmarła na zamku w Sinaia

Rumuńska królowa-matka Maria, której stan zdrowia w poniedziałek rano znacznie się pogorszył, **zmarła 18. 7. o godzinie 18-tej** na zamku królewskim w Sinaia. Na bukareszteńskim Zamku Królewskim **na znak żałoby wywieszono flagę królewską, spuszczoną do połowy masztu.** Przy umierającej królowej obecni byli **król Karol, następca tronu, wielki wojewoda Michał, oraz księżniczka Elżbieta i członkowie rządu rumuńskiego z metropolitą, premierem Christeą na czele.**

Król Karol pojedzie do Londynu

Oficjalna wizyta króla rumuńskiego Karola w Anglii dojdzie do skutku w październiku br. Jednym z celów wizyty będzie uzyskanie kredytów w wysokości 20 milionów funtów szterlingów na cele rozwoju przemysłu naftowego.

Katastrofy lotnicze w Czechosłowacji

Czeskie lotnictwo wojskowe poniosło znowu poważną stratę. Wydarzyły **się mianowicie dwie katastrofy lotnicze, które pociągnęły za sobą 3 ofiary w korpusie oficerskim.**

Na Słowaczyźnie **zderzyły się podczas ćwiczeń trzy samoloty myśliwskie. W chwili zderzenia jeden z lotników zdołał uratować się przy pomocy spadochronu.** Dwóch natomiast poniosło śmierć.

W Czechach podczas lotu ćwiczebnego spadł na ziemię samolot wojskowy, przy czym **porucznik Rys poniósł śmierć.**

W związku z tym donoszą, że miesiąc temu zginął w takich samych tragicznych okolicznościach brat zabitego porucznika Rysa. Zaznaczyć należy, że matka Rysów miała **czterech synów, którzy wszyscy pełnią służbę w lotnictwie wojskowym.** W ten sposób utraciła ona w ciągu miesiąca dwóch synów.

Manifestacje hitlerowskie w Gdańsku

W dniach 23 i 24 bm. w Gdańsku **odbędą się wielkie manifestacje młodzieży hitlerowskiej połączone z przemówieniami „Ganleiterów":** Jordana (przybyłego specjalnie z Królewca) oraz Forstera.

Z Prus Wschodnich przybywają już do Gdańska masowo oddziały Hitlerjugend.

Wyrzucony z mieszkania za posyłanie dzieci do polskiej szkoły

W gdańskim „Biuletynie sprawozdawczym" czytamy:

— „Robotnik polski Hinz, zamieszkały w Granicznej Wsi w pow. Gdańskie Wyżyny, **zapisał czworo swoich dzieci do szkoły polskiej. Właściciel domu, Niemiec, wyrzucił Hinza z mieszkania.**

Kiedy Hinz wynajął mieszkanie w Elganowie w tymże powiecie, władze gminne i żandarmeria nie wpuściły go do niego.

Rozpoczęła się tułaczka. Skromny dobytek polskiej rodziny moknie na deszczu. Hinzowi dano do zrozumienia, że **natychmiast otrzyma mieszkanie, jeżeli dzieci pośle do niemieckiej szkoły i wstąpi do hitlerowskiej organizacji.** Hinz oczywiście odmówił".

Pod terrorem opuszczają kościół

Z Wiednia donoszą **o coraz częstszych wypadkach opuszczania szeregów Kościoła katolickiego.** „Christliche Welt" donosi, że w samym Wiedniu od początku Anschlussu wystąpiło z Kościoła katolickiego 46 tys. osób.

Z Niemiec do Gdańska

płyną transporty broni i amunicji

Ostatni czas skończyć z tym skandalem!

W OSTATNICH DNIACH PRZEZ GRANICZNE PRZEJŚCIE W MIEJSCOWOŚCI PIEKŁO, POMIĘDZY GDAŃSKIEM A PRUSAMI WSCHODNIMI, PRZEJECHAŁA KOLUMNA SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH, WIOZĄCYCH Z RZESZY NIEMIECKIEJ DO WOLNEGO MIASTA BROŃ, AMUNICJĘ, HEŁMY SZTURMOWE, MASKI GAZOWE, MUNDURY, TORNISTRY — NORMALNY SPRZĘT BOJOWY PIECHOTY.

SAMOCHODY PRZEJECHAŁY JAWNIE, W DZIEŃ, NIE ZATRZYMUJĄC SIĘ PRZY STRAŻNICACH CELNYCH.

Do niedawna tego rodzaju transport odbywał się po cichu, w nocy, pojedyńczymi samochodami, przy zgaszonych latarniach, z zachowaniem wszelkich środków ostrożności, aby transportu nie dostrzegł polski inspektor celny.

Dziś, dzieło zapoczątkowane w 1935 roku przez partię i senat **drogą gwałtownego otwarcia granicy do Prus Wschodnich,** zostało uwieńczone pomyślnym skutkiem. Dziś, **rzeczywista — nie papierowa — granica pomiędzy Rzeszą Niemiecką a W. Miastem Gdańskiem przestała praktycznie istnieć.**

Zorganizowany przemyt

Pozostali na placu tylko „Niedobitowscy z granicznego bastionu“, smutne figury kilkunastu polskich inspektorów celnych, rzuconych wolą bezdusznego regulaminu na **papierowe pogranicze,** aby być świadkami codziennego łamania traktatów, zobowiązań i umów przez wielkorządców „wolnego“ miasta.

Przeciw sobie mają oni **zorganizowany przemyt administracji gdańskiej, firm handlowych, i zwartego zespołu niemieckiej ludności po obu stronach pogranicza.** Patrząc na maszerujące ulicami Gdańska szturmówki, na liczne samochody władz senackich i partyjnych, na szeroko rozbudowaną maszynę biurokratyczną Gdańska, na ten bogaty sprzęt, w jaki uposażone są biura administracji gdańskiej, patrząc na zawalone składy gdańskie różnorodnym towarem, **którego niemieckie pochodzenie jest niezaprzeczalne,** mimowoli powstać musi w każdym nieuprzedzonym umyśle pytanie, **skąd się to wszystko w Gdańsku bierze, jaką drogą masy tego wszystkiego napływają na teren Wolnego Miasta, skoro przecież ani za samochody senackie i partyjne, ani za mundury S. S. i S. A., ani za „puginały honorowe“, grosz jeden do polskiej kasy celnej nie wpływa.**

Odpowiedź jest jedna — **z przemytu.**

Samochody przemyca się jawnie, jako rzekomo pochodzące „z przeprowadzki“ z Prus Wschodnich do Gdańska. **Po mundury wyjeżdżają grupy Gdańszczan do Malborka, i wracają nierzadko nawet z instrumentami muzycznymi jako „orkiestra“.** W tymże Malborku usadowił się **cały szereg firm handlowych, pracujących zupełnie otwarcie na przemyt, wśród których firma „Pohl“ zajmuje stanowisko dominujące, będąc dostawcą zamożniejszych sfer Gdańska.** Radio, fortepian, porcelana, dywany, portiery, jedwab, czego tylko dusza zapragnie, ubranie, bielizna, kosmetyki — wystarczy napisać pocztówkę do firmy Pohl et consortes po fachu, a **wszystko będzie dostarczone punktualnie i akuratnie do domu.** Trzeba tylko odliczyć gotówkę.

Gdańsk zalany towarem niemieckim

A ludność przygraniczna? **A armia 20 tysięcy gdańszczan na robotach w Prusach?** Wieczna, **ruchliwa** wędrówka pomiędzy pogranicznymi wioskami i miasteczkami, stałe przekraczanie granicy dziś już nawet bez okazywania dowodów osobistych i kart gospodarczych. A za każdym razem — to nowe ubranie, to koszula, to kapelusz, to walizka, to zapalniczka, to jakiś kosmetyk, to rower, pas, część maszyny, — pozornie nawet może drobiazg. **Ale tak krąży wiele tysięcy osób przez 360 dni w roku.**

Przemyt idzie wszędzie. W samochodzie, w wagonie, w lokomotywie, w walizie, plecaku, kieszeni. Wali drogami na Kalthoff, Einlage, Piekło, Tczew, przemyka się zieloną granicą ścieżkami leśnymi i polnymi dróżkami. **Zalewa Gdańsk, przerabia etykiety, i w 90 procentach zdąża później legalnie do Polski jako „danziger Erzeugniss“ za dewizy, za dobre polskie złote.** Ile tego może być rocznie? **Jakieś 50—60 milionów złotych.** Bardzo oryginalny „udział“ Polski w obrotach celnych Gdańska.

Gdańsk należy do polskiego obszaru celnego. Tak mówi krótko Traktat Wersalski. Na tej podstawie Polska miała prawo postawić na całej granicy swoją wartę celną. Ale Polska z tego zrezygnowała. „W imieniu“ Polski spraw celnych pilnuje Gdańsk przez swoich funkcjonariuszy, którzy zgodnie z tradycją **sprzeniewierzają się swoim obowiązkom.** Z Niemiec do Gdańska można wwieźć wszystko, z wyjątkiem pieniędzy. **Za to złote polskie płyną przez granicę szerokim strumieniem.**

Bezsilność polskich władz celnych

A nasza kontrola? Nasi inspektorzy celni?

Cóż może zrobić garść kilkunastu cywilów, mając przeciw sobie na granicy zorganizowane bandy przemytników i sabotujących przepisy celników gdańskich. Co może począć polski inspektor celny w pojedynkę, gdy ma prawo tylko patrzeć, zaciskać zęby i pisać raporty, gdy nie wolno mu ani działać, ani rozkazywać. Cóż wreszcie może zdziałać jeden bezbronny człowiek, gdy przy swoich czynnościach natrafia na drwiny, obelgi i nierzadko na czynny opór nietylko kontrolowanej ludności, ale również butnych i aroganckich celników gdańskich?

Cóż więc może zrobić przedstawiciel majestatu Rzeczypospolitej **w warunkach fizycznej przemocy?** Może jedynie w poczuciu własnej bezsilności i w poczuciu poniżania autorytetu państwa pójść do domu. Ale w tym domu **zastanie często wybite szyby. W tym domu zastanie zamkniętą wodę. Odcięty prąd. W tym domu będzie w zimie marzł. Nikt mu nie sprzeda bochenka chleba. Nie przyjdzie lekarz w śmiertelnej potrzebie. Akuszerka nie przyjdzie do połogu. Tak „żyje“, a mimo to trwa polski urzędnik na pograniczu Gdańska, Wolnego Miasta Gdańska!**

Należy zmusić Gdańsk do poszanowania prawa!

Ale wszystko, nawet bezczelność i fałsz mają swoje granice. A Polska nie jest przecież bezsilna. Ma przyznane jej traktatami uprawnienia, które dziś jeszcze, mimo tak dalece dobrowolnej rezygnacji, **mogą zmusić Gdańsk do poszanowania prawa i ukrócenia samowoli celnej.** Polska ma prawo obsadzić granicę gdańsko-pruską swoją strażą **bez ograniczenia.** Zamiast kilkunastu bezsilnych inspektorów, **niech majestatu Polski, poszanowania prawa i interesów państwa pilnuje chociby tysiąc straży granicznej, uzbrojonej po zęby. Niech im samochody** ciężarowe wiozą **co dnia żywność i wodę.** Niech butny Gdańsk zrozumie, że **błazeński bojkot urzędnika polskiego natrafia na zdecydowany opór państwa polskiego, które nie pozwoli drwić z siebie w żywe oczy i obrabowywać z należnych dochodów.**

A wtedy skończy się wędrówka z Prus do Gdańska i ludzi, i rzeczy, a przede wszystkim skończą się **transporty samochodów, wiozących broń i amunicję.**

I wtedy — zapanują istotnie doskonałe stosunki pomiędzy Polską a Wolnym Miastem, w myśl szlachetnej intencji p. Forstera.

Co piszą inni?

Potrzeba żelaznej miotły

Prorządowy „Czas“ pisze na temat fachowców w urzędach:

„Instytucje państwowe, szczególnie na wyższych stanowiskach zalane są elementem niefachowym. A któż ma przeprowadzić ufachowienie instytucji państwowych jeśli nie wyżsi urzędnicy? A jakże to mają robić, gdy sami nie są fachowcami?

Tutaj potrzeba żelaznej miotły. A żelaznej miotły może używać tylko rząd naprawdę silny. Za taki obecnego rządu nie uważamy. Szczególnie słaby on jest właśnie w stosunku do biurokracji. Bo nie ma oparcia politycznego. Wspiera się właśnie na samejże biurokracji. Trudno się po nim spodziewać, aby rozpoczął walkę właśnie z najwpływowszą częścią biurokracji. Aby ją zmienił. Podciąłby gałąź na której siedzi.“

Napaści na Paderewskiego

Wobec wzmożonych napaści na Paderewskiego zabiera w „Nowej Rzeczpospolitej“ głos b. pos. Harniewicz i sięgając do swych osobistych wspomnień o wielkim Polaku, pisze:

„Wezbrane ze wszech stron fale nienawiści, zazdrości i złośliwości odtrąciły wielkiego Polaka od służby narodowi i państwu, a „katoliccy“ przeciwnicy polityczni Paderewskiego, tak mu obrzydzili życie w Polsce, że najbardziej ofiarny obywatel ojczyzny nie znalazł w niej możliwości zasłużonego odpoczynku. Ignacy Paderewski stał się tułaczem poza granicami państwa, które najwydatniej swymi rękami budował.

Na obczyźnie Paderewski nie szukał ukojenia, lecz w znojnym trudzie zdobywał fundusze zasilając ubogi skarb państwa polskiego, finansując różne humanitarne społeczne instytucje polskie.

Paderewski stał się na całym świecie ambasadorem dobrego imienia Polski i sławy swojej ojczyzny.

Paderewski był i jest sercem z upośledzonym ludem polskim, a myślą w Polsce.“

P. Harniewicz stawia paszkwilantom następujące pytanie:

„Jednak panowie paszkwilanci, oraz ich chlebodawcy i protektorzy, połóżcie rękę na sercu i powiedzcie, czy Polska cośkolwiek zarabia na waszych oszczerstwach i paszkwilach, rzucanych na ludzi tej miary co Paderewski, Haller, Sikorski, Korfanty i inni?

Rozbudźcie wasze sumienia, wsłuchajcie się w opinię najszerszych warstw ludu i robotnika polskiego, którzy wam powiedzą, że na waszej robocie zarabia tylko Michalek hitlerowski.“

Słowo honoru dyktatorów

W organie swojskich rasistów i totalistów czyli w „Falandze“ znajdujemy artykuł na temat polityki zagranicznej z takimi kapitalnymi twierdzeniami:

„Nacjonalizm wprowadził do polityki zagranicznej nowe wartości — przede wszystkim honor. Dawni politycy Richelieu, Mazarini, Talleyrand, Metternich, Beaconsfield-Disraeli, Loyd George uważali za szczyt sztuki dyplomatycznej kłamstwo jak najzręczniejsze. Inaczej sądzi Mussolini czy Hitler — wychowują swe narody w kulcie honoru i dlatego nie złamią danego słowa, chyba drugą strona pierwsza go nie dotrzyma i zacznie kręcić.

Dlatego wierzymy w trwałość paktu o nieinterwencji, zawartego z nacjonalistycznymi Niemcami.... na tak długo, jak długo on opiewa. To znaczy na lat dziesięć od daty zawarcia — prawie połowa tego czasu minęła...“

Na świadka powinna „Falanga“ powołać byłego władcę Abisynii, którą rząd włoski wciągnął do Ligi Narodów i której wielokrotnie prawił miłe słówka i szacunku i pokoju. Świadkiem jest też Schuschnigg (bo Dollfuss nie żyje), jak to Mussolini obiecywał bronić niezależności Austrii i nigdy nie dopuścić do „Anschlussu“.

Znakomitym przykładem wprowadzenia „nowych wartości“ do polityki jest też imperializm japoński. Z jaką to otwartością i rycerskością „biedni“ generałowie japońscy zagarniają od r. 1931 prowincje chińskie, wciąż narzekając na „prowokacje“ chińskie.

Co do Hitlera, to oczywiście nie przeczymy, że przywiązuje on dużą wagę do honoru. Danego słowa nie lubi łamać. To też właśnie dlatego pamiętamy o jego poglądach, zawartych w „Mein Kampf“ i różnych wcześniejszych artykułach i mowach. Nowsze oświadczenia Trzeciej Rzeszy zawierają zawsze tyle zastrzeżeń i tak łatwo twierdzić, że druga strona „zaczyna kręcić“ (jak się wyraża „Falanga“), że... Że ostatecznie Niemcy fortyfikują Nadrenię, choć mieli tego nie robić, że tworzą armię 1-milionową, choć miało im wystarczyć 36 dywizyj, że wkroczyli do Austrii, choć mieli żyć z nią w zgodzie.

Gdyby redaktorowie „Falangi“ myśleli logicznie, to napisaliby, że raczej należy liczyć na nastroje mas, bo te są mniej zmienne niż nastroje jednostek. Taki np. Stalin morduje współpracowników, których przed rokiem całował. Opinia francuska natomiast, jak była życzliwa dla Czechosłowacji, tak pozostała i to bardzo pomogło Pradze w krytycznych dniach majowych. Kilku, czasem kilkunastu lat trzeba, aby zmienić nastroje narodu. Długo już szkalują germanofilskie świstki Francję, a jednak jest ona dla nas życzliwą i śpieszy nam z pomocą (ostatnio w r. 1936, udzielając pożyczki). Mimo, że się u nas pisze, jak w „Falandze“:

„Francję warto oglądać, jako bardzo ciekawy naród, walący się dziś w gruzy, ale nie opłaca się liczyć na jej uzdrowienie. Czemu ona nie zdoła się już dźwignąć — to już inna sprawa, o tym pomówimy kiedy indziej.“

W tej samej „Falandze“ umieszczono kiedyś za „Merkuriuszem“ mapę rozbioru Czechosłowacji. Gdyby o nas tak pisano w Pradze lub Paryżu, niewątpliwie prasa półoficjalna zrobiłaby wielkie larum.

Niemieccy żołnierze w Gdańsku

„ABC“ przynosi artykuł o zagrożonym bastionie gdańskim. Pismo ustala, że polski Komisarz Generalny, płk. Chodacki dlatego natrafił na przeszkody, gdy udawał się do teatru na akademię z udziałem Goebbelsa, że hitlerowcy nie chcieli, by p. Forster, otwierając uroczystość, musiał witać również ministra polskiego. Dalej „ABC“ zapytuje, dlaczego w policyjnych koszarach we Wrzeszczu znajdują się ludzie, którzy z policją nie mają nic wspólnego.

„Dlaczego tych ludzi musztruje się?

Dlaczego szkoli się ich?

Dlaczego każe im się przez dłuższy okres czasu nosić mundury armii niemieckiej?

Dlaczego po przeszkoleniu wydaje im się książeczki wojskowe Rzeszy niemieckiej, w których ostatnim zarządzeniem zostają przeniesieni do rezerwy Reichswehry?

My wiemy o tym, że policja gdańska jest agenturą armii niemieckiej na terenie Gdańska.

Wiemy, że tam wzywana jest większa część tych, którzy pod naciskiem partii a nawet częściowo czynników urzędowych zgłaszają się na ochotników do armii niemieckiej.“

Wreszcie „ABC“ zauważa, iż głośny artykuł Knickerbockera na temat możliwości „Anschlussu“ Gdańska ukazał się mimo inspiracji propagandy niemieckiej w nieodpowiednim momencie, ale mimo wszystko hitlerowskie tygodniki w Gdańsku przedrukowały go pod tytułem „Głos doświadczonego polityka i dziennikarza“.

Agitacja niemiecka na Pomorzu

Wydawany w Paryżu komunistyczny „Dziennik Ludowy“ podaje takie cytaty z hitlerowskiej „Die Neue Abend Zeitung“, drukowanej w Zagłębiu Saary:

„Gdy mówimy o Tarnowicach, nie powinniśmy zapominać, że znajdowało się ono dawniej wewnątrz granic Rzeszy. Gdyśmy walczyli o niemiecki Wschód, w czasie, kiedy utworzyły się państwa, których istnienie jest nieuzasadnione, jak Polska, Litwa, Łotwa i Estonia, państwa które zresztą stanowią dotąd ognisko pożaru, skradziono nam ziemię niezbędne dla naszego istnienia. Dziś Tarnowice należą do Polski.“

W tłumaczeniu jest błąd. Niemieckie „Tarnowitz“, to nie Tarnowice, lecz Tarnowskie Góry.

Jak z tego widać, hitlerowcy w zachodnich Niemczech są szczersi, niż ich współrodacy na wschodzie, którzy to samo myślą, ale tak pisać jeszcze nie chcą.

Co będzie z Sejmem?

wybory samorządowe, które — jak przewiduje „Kur. Polski“ — rozpoczną się już w połowie października.

„Na pierwszy ogień pójdą gromady i gminy, a więc wieś, najpoważniejszy bodaj czynnik w naszem życiu.

Warszawa, Łódź i inne miasta pójdą do wyborów zapewne dopiero w pierwszych dniach grudnia, lecz nastrój przedwyborczy naprawdę już dzisiaj panuje, wprawdzie jeszcze nie wśród ludności Warszawy, ale na stołecznym ratuszu. Tam już jest widoczna przedwyborcza krzątanina.

Wybory samorządowe uważane są przez koła polityczne całkiem słusznie za jeden z przejawów tych dalekowzrocznych przygotowań, które uformować mają wydarzenia doniosłe, związane z datą: Rok 1940.

Jedno jest pewne: Polsce nie grozi już więcej faszystowski „przełom“, zjawa państwa totalnego została usunięta w cień, na widownię polityczną, zajmowaną, niestety, często przez mafię, zakonspirowane zespoły i krzykliwe grupki, wkraczać zacznie prawdziwe społeczeństwo.“

Żydzi uciekają z Palestyny

W dniu wczorajszym zostało w Palestynie **zabitych 9 osób, a kilkadziesiąt rannych.** W Jerozolimie i Haifie są wszystkie sklepy zamknięte. W północnej Palestynie odbywa się **wędrówka całych rodzin żydowskich,** które opuszczają ośrodki akcji terrorystycznej, szukając bezpieczniejszego schronienia w środku kraju.

Marsz do Palestyny

W Warszawie kolportowano w dzieln. żydowskiej ulotki „Legionu Żydowskiego“. W ulotkach tych **organizator nowego marszu do Palestyny, adwokat Rippel wzywa** młodzież żydowską, aby się zapisała na uczestników marszu pierwszego, który wyruszy z Polski w końcu przyszłego miesiąca do Palestyny. W marszu tym ma wziąć udział **jakoby 10 tys. osób.**

Zbiórka na siostrę Kasprowicza

Koło literacko - społeczne na Uniwersytecie Powszechnym im. Jana Setkowicza w Poznaniu urządza 22 bm. wieczór Kasprowiczowski, z którego dochód **przeznaczony został na siostrę Jana Kasprowicza, żyjącą, według doniesień prasy wielkopolskiej, w wielkiej nędzy.**

Kazimierz Gołba

„Młodzieżowcy"

Powieść z lat 1932-1936

19)

Nie miał odwagi trwonić stryjowskiego grosza... Stąd w klasie obdarzono go dwuznacznym przydomkiem „kapucyna". Dopiero w wojsku, ściślej biorąc w podchorążówce, nauczył się tańczyć, obejmować i przyciskać danserki. Rozbudzał się z wolna. Pierwszą przygodę miłosną przeżył podczas manewrów. Zdarzyło to się podczas patrolu nocnego w pewnej wsi, której nazwy nawet nie pamiętał...

Po tym był ów niespodziany, kiełbasą Dańczaka przyprawiony, pocałunek Grety. To mrowie, które go przeszło od karku aż po lędźwie.

Od tego wieczoru nie zamienił z nią słowa. Starzy Połoczkowie i brat Józef pilnowali zawziecie, by nie miała żadnej styczności z ich „zublokatorem". Trzymali się wobec niej taktyki milczenia i więzienia. Nigdzie sama nie mogła się ruszyć, a do pokoju Pędzicha nie miała wstępu. Raz czy dwa trafiło się przecież, że spotkali się w przedpokoju Wówczas Greta otarła się o niego w sposób, który nie pozostawiał żadnych wątpliwości. Mimo to jednak nie było możności z jej oferty skorzystać i Pędzich więcej o tym nie myślał. Żył jednak w wyraźnym podnieceniu, smagany biczem niezaspokojonych popędów.

Wtedy właśnie padło jego oko na nieszczęśliwie zakochaną Rózię Linderżankę.

Wykład oszczędnościowy miał mu posłużyć za pretekst.

Już podczas jej fachowych objaśnień starał się trzymać blisko. Że to niby źle widzi, co mu ona pokazuje w książce. Przysunął się krzesłem, aż się zderzyły ich kolana. Niezrażony wcale, że kolano Rózi cofnęło się natychmiast, nachylił się ku niej tak silnie, że musnął skronią jej ciemne, kędzierzawe włosy, a ramieniem lekko zaczepił o ramię. Panna nieznacznie drgnęła i odsunęła się znowu. Podniosła nieco głos, jakby podkreślić chciała, na czym skupić należy uwagę. Gdy jednak chłonąc ciepło kobiecego ciała, próbował jeszcze wyczuć dłonią aksamitną miękkość jej ramienia, szarpnęła się mocno.

— Ależ pan nie uważa! — wzburzyła się cała, mając twarz w ogniach.

— Bo pani mówi tak, — przystąpił do słów Pędzich — jakby wprzód była zawodową kasjerką, za nim stała kobietą...

— Proszę nie gadać głupstw. A co się tyczy naszej S.K.O...

— Mówmy raczej, co się tyczy pani! Pani się przecież kocha....

— Proszę pana!

— Kocha się pani w Stanickim... To przecież wszyscy widzą! Pani z tym nawet ładnie — można powiedzieć — do twarzy.

— To nieprawda! — zaprzeczyła ogniście, lecz głos jej zadrżał, a w oczach błysnęły łzy.

— Przepraszam! — przyczaił się Pędzich. — Nie chciałem pani obrazić. Ale pani siebie nie widzi, nie wie nawet, jak uroczo i kobieco wygląda... To zwłaszcza: — kobieco! — Pani powinna się podobać . Stanicki nie miałby oczu...

— Niech pan przestanie! — pochyliła się panna, by ukryć jakoś łzę, która zdradziecko spłynęła jej po twarzy.

— Nie przestanę. Nie mogę patrzeć, jak ten kolega lekceważy pani uczucie, jak sobie z pani żartuje. Czy pani nie warta wzajemności? Czy pani nie zasługuje, żeby być kochaną, na rękach noszoną, pieszczoną? Pani jest przede wszystkim kobietą, zatem sama natura tego się w niej domaga. Natura...

— Po co mnie pan zawstydza? — szepnęła cicho i bezradnie.

Panno Różyczko! — kuł swoje Pędzich. — O tym przecież nikt się nie dowie. Wszystko, co tu mówimy, zostanie między nami. Chciałbym pani dopomóc... — posuwał się do obłudy.

— Pan?... Dziękuję!

— Pani mi nie ufa, koleżanko! Ale mnie to nie zraża. Przeciwnie, to jest bardzo kobiece, że żywi zaufanie do człowieka, który przyznaje się otwarcie, że ma inne kobiety...

— Pan myśli, że to prawda?

— Dlaczegóżby nie? To jest podobne do niego. Wcale nie wygląda na kłamcę. Przy tym szczęściarz, w czepku urodzony. On jest właściwie niezależny, pieniądze same idą mu do ręki. On jeden nie musi liczyć dni do pierwszego...

— Jemu w ogóle na poborach nie zależy. Zarabia, jako dyrygent. Rozrywają go wszędzie. Taki zdolny, przez wszystkich lubiany!

— Taki też może mieć harem! cały harem! — gasił jej zapał Pędzich.

— Pan go nie cierpi!

— Ma pani rację! Nie cierpię. Lecz tylko przez panią. Za to, że niewdzięczny jest, że nie docenia... Poza tym lubię go, jak wszyscy. Któżby go nie lubił za tę wesołość, beztroskę, za to, że kpi tak ładnie z nauczycielskiego zawodu... — stawiał Pędzich nowy parawan ze słów, skoro wylazło już szydło

— O tak! — rozjaśniła się wbrew jego intencjom Rozia. — On jest daleki od przeciętnego nauczyciela. On jest całkiem inny. To najważniejsze, że inny...

Pędzich czuł, że się potknął, że postąpił niezręcznie. Własne sieci splątały mu ruchy. Zamiast zrazić ją do Stanickiego sprowokował tyle, że się sama zdradziła naiwnie, iż świata poza tamtym nie widzi.

Było jasne, że kocha Stanickiego takim, jakim jest, bo taki jej imponuje nieznanym nauczycielstwu rozmachem i stopą życiową, bo nie jest podobny do takich, jak on, Pędzich, nędzarzy i niedorajdów. Stanicki reprezentował najmniej pięćset złotych miesięcznie, podczas gdy on, Pędzich, stotrzydzieści tylko. Dzieliło ich trzysta siedemdziesiąt złotych, przepaść cała. Jakże mógł w jej oczach osobą swoją zasłonić tamtego kolosa.

Złość go porwała i zazdrość i gorycz.

Dlaczego w jego zawodzie tylko wybrańcy żyć mogą po ludzku? Dlaczego „jeden na stu"? Wszak on tym „jednym" nigdy być nie może. Chociażby chciał, choćby na głowie się stawiał, nie potrafi. Zawsze zostanie w tej rzeszy, wśród dziewięćdziesięciu dziewięciu

— Czy pani wie o tym, że to nie ma żadnego sensu? — zerwał się ku niej, gdy wstała i zmierzała ku wyjściu. — Przecież Stanicki jest od nas wszystkich jednakowo daleki. Wyrósł ponad nasze głowy i nasz świat już mu nie wystarcza. Cóż mu po koleżankach, kiedy może mieć córki lub żony inżynierów, adwokatów, lekarzy! Szkoda pani uczucia, pani westchnień i łez. Wszystkie zostaną wzgardzone. Nasza dola, panno Rózio, jest inna. My się możemy wciąż tęsknić za lepszym i marzyć. Trzeba chwytać po prostu te chwile, które same nam w ręce przychodzą. Te jasne błyski w szarzyźnie codziennej harówki. Cóż nam pozostało, jak zapomnieć się czasem, na moment, na jeden łyk rozkoszy...

— O czym pan mówi? — zlękła się dziewczyna, cofając się przezornie ku drzwiom.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sanacja naszpikowana jest

masonami obrządku szkockiego

Do dyskusji na temat masonerii włączył się aktywnie p. Cat-Mackiewicz, który porusza stosunki na terenie Wilna oraz obozu sanacyjnego: oba środowiska zna dobrze.

I p. Mackiewicz, podobnie jak p. Kozłowski, utrzymuje, iż Wielki Wschód operuje przede wszystkim wśród ugrupowań opozycyjnych, podczas gdy **rytuał szkocki działa w obozie prorządowym.** Na ten temat p. Mackiewicz wywodzi:

„Drugie środowisko masońskie obrządek szkocki działało i działa na gruncie t. zw. sanacji. Wiem coś o tym. W Wilnie istniała półoficjalnie loża Tomasza Zana, a w niej podobno istniała zakonspirowana loża Gorliwego Litwina. To środowisko zwalczało moją osobę jak najzajadlej za czasów kiedy byłem posłem BB. I znów muszę użyć wyrazu „uchodzą". Nie moja tu wina, lecz samej masonerii i stosunku do niej rządu i władz. Jeśli istnieje taka tajna organizacja to ludzie muszą się przecież domyśleć kto do niej należy. A więc w Wilnie za masonów uchodzili p.Witold Abramowicz, p. Kazimierz Okulicz obecny szef biura prasowego przy premierze Składkowskim. Być może, że także temu zaprzeczą, nie zmieni to jednak faktu, że taki rumor związany jest z ich nazwiskami".

To wystąpienie p. Cata spowoduje niechybnie nowe wyjaśnienia i nowe komentarze.

Katastrofa samolotu polskiego

W dniu 22. 7. wydarzyła się w pobliżu miejscowości **Stulpikani,** na Bukowinie, straszna katastrofa samolotowa.

Samolot pasażerski **Polskich Linii Lotniczych „Lot",** kursujący na trasie **Helsinki — Warszawa — Bukareszt,** z nieustalonej jeszcze przyczyny **runął na ziemię i rozbił się, przy czym 14 pasażerów i członków załogi poniosło śmierć na miejscu.**

Po 45 minutach lotu nastąpiła katastrofa w odległości około 20 kilometrów od miasta Campulung, nad Mołdawą.

W samolocie znajdowało się poza obsługą, **liczącą trzech ludzi, 14 pasażerów, m. in. kapitan armii japońskiej, komendant portu lotniczego w Czerniowcach i pilot rumuński.**

Czy uderzenie pioruna?

Ekspedycja ratunkowa, która wyruszyła w celu odszukania szczątków samolotu, dotarła do miejsca katastrofy. — **Przesłuchała ona osoby, które były świadkami wypadku.** Chłop, który widział cały wypadek, zeznał, że **obserwował, jak samolot, lecąc dość wysoko, wleciał w dużą, czarną chmurę.** Następnie widział, jak samolot wyleciał z chmury i po kilku minutach wleciał w drugą chmurę. Chłop usłyszał straszny huk, oraz **błysk, jakby od uderzenia pioruna.** Z czarnej chmury wypadł samolot i koziołkując spadł na ziemię. Chłop twierdzi, że niewątpliwie **piorun musiał uderzyć w maszynę, która opadła.**

Prowokacyjna mapa

na zapalniczkach niemieckich

Turyści, wracający z Niemiec, opowiadają z oburzeniem o nowych pomysłach niemieckiej **propagandy rewizjonistycznej.** Niemcy wykorzystali do tego celu nawet **zapalniczki.** Sprzedaje się mianowicie zapalniczki **z wyrytą precyzyjnie mapą Wielkich Niemiec.**

W granicach tych Wielkich Niemiec znajduje się **nie tylko Austria, lecz także zachodnie województwa polskie oraz północno-wschodnie kantony Szwajcarii.**

Gdańsk konfiskuje majątki żydowskie

Likwidowanie firm żydowskich

W ostatnich dniach władze hitlerowskie zabrały się **do konfiskaty milionowych majątków żydowskich pod zarzutem sprzeniewierzeń podatkowych.** Szczególną uwagę poświęcono firmom branży żelaznej. Większość firm żydowskich przeszła w ręce narodowo-socjalistyczne, albo została zlikwidowana.

Na szczególną uwagę zasługuje **likwidacja gdańskiej firmy „Baus",** która tytułem zaległości podatkowych zapłacić musiała 1.250.000 guld. Jeden z właścicieli, **Caskal popełnił samobójstwo,** skacząc z okna swego domu na bruk, a trzech innych przytrzymano w areszcie, aż do chwili zapłacenia całej tej zaległości.

Szaleństwo rasistowskie

ogarnia coraz bardziej Włochy

Wielkie poruszenie w kołach politycznych wywołała wiadomość oficjalna **o nowym wydawnictwie, w którym poruszane będą zagadnienia dotyczące rasy.** W tutejszych kołach politycznych stwierdzają, że w czasopiśmie tym uprawiana będzie **systematyczna propaganda rasistowska.**

Wiadomość ta w kołach żydowskich wywołała wielkie poruszenie oraz zaniepokojenie.

W związku z tym informują, że w kołach żydowskich Włoch dają się odczuwać dążności do emigracji.

—o—

Akcja antyżydowska we Włoszech

Rząd włoski **wydalił poza granice Włoch korespondenta żydowskiej agencji telegraficznej, który pełnił swe fukcje już od 14 lat.**

W tutejszych kołach politycznych wydalenie tego korespondenta tłumaczone jest ogłoszeniem programu rasistowskiego we Włoszech.

W Wiedniu brak lekarzy

W ostatnim czasie daje się odczuwać w Austrii, a szczególnie w Wiedniu **poważny brak lekarzy.** Brak ten tłumaczony jest emigracją lekarzy Żydów poza granice Austrii.

Jak informują, w samym Wiedniu **wakuje 147 miejsc dla lekarzy w sanatoriach i szpitalach wiedeńskich.**

Podpalenie kolonii żydowskiej

Wczoraj w nocy **podpalono kolonię żydowską w północnej Palestynie** w pobliżu Nahalal. Dwa domy kolonistów **spłonęły doszczętnie.** W ogniu zginęły dwie rodziny żydowskie, liczące 5 osób.

Katolicki uniwersytet ludowy

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży diecezji kieleckiej ukończyło budowę jednopiętrowego gmachu w Dobromyślu obok Białogonu, w którym po feriach uruchomiony zostanie **katolicki uniwersytet ludowy.**

WIELKI MŁYN NA KUJAWACH. W Lubrańcu, pow. włocławskiego, uruchomiono w tych dniach wielki spółdzielczy młyn motorowy. Młyn uruchomiony został wspólnym wysiłkiem rolników pow. włocławskiego.

POLESZUCY DO ŁOTWY. Łotewska Izba Rolnicza w Rydze, w porozumieniu z polskimi władzami administracyjnymi, urządziła werbunek robotników na Polesiu na roboty rolne do Łotwy. Zgłosiło się 410 robotników.

ROLNICTWO · OGRODNICTWO
DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ

Podziemne życie roślin

Gdy człowiek znajdzie się wśród przyrody wokoło łąk, pól i lasów pod sklepieniem nieba, widzi dzieła Stwórcy, tyle dziwów przyrody, tyle dziwów piękności. W takim otoczeniu czuje się człowiek na łonie natury bliżej Boga, — a wówczas budzi się w jego duszy pragnienie zbadania tych tajemnic wielu, czarującej przyrody — zbadania tego mechanizmu życia roślin nie tylko tego, co oko na powierzchni ziemi spostrzega, ale i tego, co się kryje we wnętrzu ziemi. —

Ta sama rozmaitość, jaką spostrzegamy w nadziemnych organach roślin, panuje również i we wnętrzu ziemi. To też gdyby skorupa ziemska mogła stać się na chwilę przeźroczystą jak szkło, ujrzelibyśmy pod nią zadziwiające obrazy. — We wnętrzu ziemi mieszkają korzenie roślin, które rośliny żywią i umacniają w ziemi, dostarczają im soków żywotnych delikatnymi kanalikami, pobudzając roślinę do wzrostu, tworzenia liści, kwiatów i owoców, nasion i t. p. — Korzenie roślin umieją poznawać właściwą ich rodzajowi glebę, jak gdyby obdarzone były instynktem; wiedzą one dobrze, w którą stronę się zwracać, skąd łatwiej i obficiej czerpać wodę i pożądany dla siebie pokarm. Korzenie roślin mają swoje sympatie i antypatie, a wojny, jakie toczą ze sobą w glebie, stanowią sprzeczność z tym, co widzimy na powierzchni ziemi, jak rozmaite sploty łodyg i gałązek różnorodnych roślin, rosnących przyjaźnie obok siebie. Ale rodzaje tych korzeni roślin są trojakie; jedne wrastają w głąb ziemi pionowo, zatrzymując kształt marchwi, a więc t. zw. rdzenne szukające wody i pokarmów w głębszych warstwach ziemi; inne znów rozgałęziają się od wczesnej młodości tuż pod powierzchnią ziemi, rozchodzą się w koło cienkimi nitkami t. zw. pełzające; wreszcie znajdują się i takie korzenie, które jako rdzenne korzenie doszedłszy do pewnej głębokości w ziemi, tam dopiero dzielą się na kilka lub kilkanaście odnóg. — Jedne z tych korzeni lubują się w glebie piaszczystej, inne wolą czarnoziem, innym znów sprzyjają glinki, a mocne i twarde korzenie dają sobie radę ze zbitym iłem lub nawet marglem. — Tak więc każdy gatunek gleby ma swoje rośliny. —

W strefie zimnej północnej naszej ziemi, zapuszczają rośliny korzenie głębiej w ziemi, w klimacie umiarkowanym, napotykamy głęboko i płytko rozgałęzione korzenie, nieraz krzaczaste, aby roślina mogła stawiać opór wichrom, usiłującym ją wyrwać lub w osadzie osłabić. W klimacie gorącym napotykamy korzenie pełzające po powierzchni ziemi, a nawet t. zw. bujające w powietrzu, które osiągnąwszy pewną długość, znów wrastają w ziemię i umacniają roślinę jakby linami. Bagniste siłowia, paprocie i t. p., wiodą podziemne życie, wychylając tylko na świat nasienne końce łodyg lub liści. Większość naszych grzybów wiedzie żywot we wnętrzu ziemi, a to, co na powierzchni ziemi znajdujemy, zowiąc grzybem, to owoc wypadnięty z podziemnego krzaka. W bliskości okolic biegunów ziemi, życie roślin odbywa się głównie we wnętrzu ziemi. Roślina, która w ciepłym klimacie wybuja w pień, łodygę i tworzy gałęzie, liście, to w zimnym klimacie przedstawia się jako karłowata, a siły życiowe jej koncentrują się w korzeniach we wnętrzu ziemi.

Gdybyśmy wyobrazili sobie ziemię przeźroczystą, to ujrzelibyśmy w niej wszystkie rodzaje korzeni, długie, krótkie, zagmatwane, płytkie i głębokie, oplątające się w różnych kierunkach, opędzające się jedne drugim, walczące o byt jedne z drugimi. Ciekawy to obraz, ale świadczący i o tym, że stosunkowo na małym obszarze ziemi mnóstwo roślin swymi korzeniami wyżywić się może. Są korzenie wytrwalsze i słabsze, jedne giną z braku wilgoci w ziemi, inne znów przetrzymują posuchę i przeciwność losu, a gdy nadejdzie stosowna chwila, rosną, ożywiają się i rozgałęziają. Stąd to pochodzi ów naturalny płodozmian na łąkach i pastwiskach, gdzie po jakimś czasie spostrzegamy rośliny, których czas pewien nie było. — W życiu korzeni trwa wzajemna walka we wnętrzu ziemi, ale tak samo dzieje się na dnie jezior, rzek, sadzawek i na brzegach mórz, gdzie korzenie wodnych roślin prowadzą walkę o byt. — Tak też każdą szczelinę w skałach zdobywają korzenie z trudem we walce o byt, jak i w każdym skrawku ziemi. W ten to sposób spełniają się w milczeniu tajemne wyroki Opatrzności we wnętrzu ziemi, kryją się tam ciekawe funkcje roślin, od których przyroda nigdy nie odstępuje! *K. L.*

Żniwa
kośba i sprzęt zboża

Zacznijmy od zboża najwcześniejszego — **jęczmienia ozimego.** Sprzątać go należy w okresie żółknięcia ziarna, po zakończeniu dojrzałości mlecznej. **Żyto** można sprzątać, gdy ziarno roztarte w palcach nie wydaje mleka. **Owies** należy sprzątać tak samo jak jęczmień ozimy — w okresie żółknięcia ziarna. Nie trzeba się zrażać tym, że częstokroć słoma jest zielonkawa, gdyż szybko doschnie na pokosach i będzie smaczniejsza jako pasza. Głównym celem uprawy zbóż jest ziarno, na ziarno więc trzeba zwracać uwagę, a nie na słomę. **Pszenicę** można sprzątać w początku żółtej dojrzałości.

Przystępując wcześnie do sprzętu osiągniemy to, że kłosy się nie obłamują, ponieważ słoma nie jest tak krucha, ziarno trzyma się plewy. Zdarza się też często, że podczas żniw wypadną deszcze i sprzęt trzeba przerwać. Przy późnej kośbie ziarno szybko dochodzi, a wystawione na kolejne działanie deszczu, wiatru i słońca masowo się osypuje. Z doświadczenia smutnego wie o tym każdy rolnik. Przy wczesnym koszeniu można parodniowy deszcz przeczekać bez żadnej obawy.

Zamiast zbyt późno przystępować do sieczenia, należało by więcej uwagi zwracać na należyte dosuszanie ziarna. Oziminę, zwłaszcza żyto, można wiązać zaraz za kosą. Snopki powinny być raczej małe, aniżeli zbyt duże, aby łatwiej dosychały. Zboża jare można potrzymać 2 — 3 dni na pokosie, a następnie wiązać w całkiem małe snopki. Doskonale zboże dosycha w lalkach, w mendlach itp. starannie złożonych i dokładnie przykrytych z wierzchu czapą. Małe snopki dobrze ułożone w mendle dają większą gwarancję dojrzenia ziarna i dobrego jego sprzętu bez osypywania, aniżeli późny sprzęt.

Wyjątek stanowi jęczmień browarny, który ze względu na wymagania browarów powinien być sprzątany później, na początku pełnej dojrzałości. Jęczmień ma słomę bardzo łamliwą, więc przy sprzęcie jęczmienia browarnego trzeba uważać, aby zbytnio nie przesadzać z opóźnieniem jego koszenia.

O hodowli jedwabników w Polsce

Jedwabnictwo jest jednym z najstarszych przemysłów na świecie. Narodziny jego sięgają tak odległych wieków, że dotychczas historycy nie potrafili ich ściśle określić. Ojczyzną jedwabnictwa morwowego są Chiny.

Od niepamiętnych czasów jedwabnik jest hodowany przez człowieka pod dachem, przeważnie w pomieszczeniach mieszkalnych i już



Jedwabniki — motyl — motylica.

obecnie **w stanie dzikim nigdzie się go nie spotyka.**

W Polsce powstała pierwsza Doświadczalna Stacja Jedwabnicza (w Milanówku pod Warszawą) w 1924 r. Postawiła ona sobie za zadanie oprócz badań nad jedwabnikiem i drzewem morwowym w Polsce również i rozpowszechnienie tego przemysłu w kraju.

Obecnie 14-letnie przeszło doświadczenie Stacji, przy udziale ponad 400 hodowli jedwabniczych, prowadzonych we wszystkich częściach kraju, wykazały, w jak dużym stopniu **Polska jest odpowiednim terenem** — zarówno pod względem miejscowych warunków naturalnych jak i potrzeb gospodarczych ludności do jak najszerszego rozwoju tej gałęzi przemysłu.

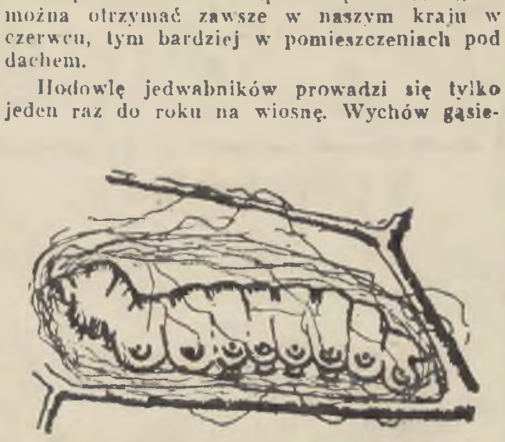
Nie trzeba dodawać jak rzeczą doniosłej wagi jest również wzbogacenie kraju o własny surowiec. Krajowy przemysł jedwabniczy, przerabiający własny jedwabny surowiec, zapobiegałby wysyłaniu rok rocznie dziesiątków milionów złotych za granicę na sprowadzanie materii jedwabnych.

Pomimo dotychczasowych ograniczeń wwozowych przeciętnie **importujemy do Polski jedwabiu za 40.000.000 zł. rocznie.**

Polska posiada wszystkie warunki, ażeby jedwabnictwo mogło rozwinąć się w niej jak najszerzej.

Przede wszystkim są dobre warunki naturalne: drzewa morwowe, rosnące bardzo dobrze i niewymarzające w najsurowszych pod względem klimatu częściach kraju, a następnie sam klimat, najzupełniej odpowiedni, gdyż potrzebną do hodowli temperaturę 16—18 st. R. można otrzymać zawsze w naszym kraju w czerwcu, tym bardziej w pomieszczeniach pod dachem.

Hodowlę jedwabników prowadzi się tylko jeden raz do roku na wiosnę. Wychów gąsie-



Osnuwanie się gąsienicy.

nic wraz ze zbiorem oprzędów **trwa do 6-elu tygodni.**

Wyrazem zainteresowania się jedwabnictwem u nas nie jest jeszcze na razie ilość hodowli jedwabników i ilość otrzymanego stąd surowca jedwabnego, gdyż z powodu małej ilości drzew morwowych w Polsce tylko w niewielu miejscach można prowadzić hodowle.

O zainteresowaniu tym świadczy dążenie do jak największego rozpowszechnienia w Polsce drzewa morwowego nie tylko poszczególnych jednostek, lecz instytucji społecznych, gmin, powiatów, szkół ludowych i rolniczych, garnizonów wojskowych, a przede wszystkim Ministerstwa Rolnictwa i Ministerstwa Komunikacji, z których pierwsze zakłada szkółki morwowe w nadleśnictwach — drugie wysadza morwą szlaki kolejowe.

Powstaje również szereg towarzystw jedwabniczych w różnych miejscowościach kraju, organizuje się kursy i pokazy. Między innymi i w Zagłębiu Dąbrowskim jest prowadzona (propagandowa) wzorowa hodowla jedwabników przy Uniwersytecie Powszechnym w Cze-



Oprzędy jedwabne.

ladzi (Reymonta 25) przez Sekcję Jedwabniczą Koła Byłych Słuchaczy Uniw. Pow. w Czeladzi.

W roku bieżącym Sekcja Jedwabnicza Czeladzi obchodzi pięciolecie hodowli, zawiadamia więc całe społeczeństwo, że zwiedzenie wychowalni jest udostępnione dla wszystkich bezpłatnie.

Wszelkich wiadomości i porad z zakresu hodowli jedwabników udzielają fachowi instruktorzy na miejscu.

Hodowla prowadzona jest racjonalnie przy bardzo dużym nakładzie pracy, z powodu braku liści morwowych na miejscu. Pomimo dużej pomocy niektórych obywateli, którzy posiadają drzewka morwowe i zezwalają rwać z nich liście, hodowlę prowadzić jest coraz trudniej, dopiero może za lat pięć można będzie prowadzić hodowlę bez trudu, gdyż drzewka zasadzone w latach ubiegłych przez Wydział Powiatowy, Magistrat m. Czeladzi i Tow. Saturn będą mogły dostarczyć liści na miejscu.

Tymczasem jednak korzystamy z pomocy przeważnie obywateli zamiejscowych, prosimy więc tych wszystkich, którzy posiadają drzewka morwowe lub krzewy, o łaskawe zawiadomienie nas o tym.

Zaznaczamy, że rwanie liści odbywałoby się pod kierunkiem instruktora za pomocą sekatorów.

Sądzimy, że apel nasz nie pozostanie bez echa i wszyscy w miarę możności pośpieszą nam z pomocą, doceniając cel i znaczenie tej pracy.

Żółty łubin

W gospodarstwach o glebach piaszczystych, tak zwanych lekkich żytnio-ziemniaczanych, gdzie głównymi roślinami uprawnymi są prócz ziemniaków, żółty łubin, żyto, tatarka, a seradela w suche lata zawodzi, gromadzenie w roli próchnicy a również i azotu jest koniecznością.

W powyższym celu stosowany jest w Czechach jak również i u nas siew żółtego łubinu w ziemniakach. O sposobie uprawy i korzyściach wynikających z tego postaram się czytelnikom poniżej wyjaśnić i tych gospodarzy, którzy mają podobne ziemie do uprawy tej zachęcić.

Ogólnie uznaną zasadą na ziemiach przepuszczalnych jest częste nawożenie ale w mniejszych ilościach, a to ze względów, że woda, która przesiąka przez warstwę orną jak przez sito, splókuje bardzo prędko wszelkie składniki nawozowe obornika, lub nawozów pomocniczych tak, iż roślina nie nadąży ich pobrać. Z tego samego względu na tych ziemiach stosuje się nawozy pomocnicze, które nie są łatwo rozpuszczalne w wodzie jak np. kainit, tomasówka, a te które podlegają prędkiemu rozkładowi stosuje się pogłównie w kilku dawkach jak na przykład różne saletry. Obornik dany w późnej jesieni nie jest zbytnio narażony na spłókiwanie, gdyż rola zamarza i dopiero wczesną wiosną zaczyna się silny rozkład obornika. Posadzone okopowe znajdują wiosną w roli część pożywek już przyswajalną, a rola jest zaś czyściejszą gdyż nasiona chwastów, kiełkujące w jesieni marzną, a te które kiełkują wiosną niszczą się wiosennymi uprawami. Smutną koniecznością bywa dawanie pod ziemniaki obornika na wiosnę, co ogólnie jest i musi być stosowane, gdyż w zimie gromadzimy głównie nawóz, pomimo, że wskazane byłoby na lekkich ziemiach z pługiem wiosną się nie pokazywać. Przyorywując nawóz na wiosnę winniśmy wykonać to jak najwcześniej. Na polu z nawozem, przyoranym jesienią, wiosną należy przejść włóką, przed sadzeniem pole sprężynować lub tylko zabronować i sadzić ziemniaki pod radło.

Następnie wskazane jest pole wałować wałem pierścieniowym a jak zaczną ziemniaki wschodzić to je bronować w miarę potrzeby a następnie dwa, trzy razy obredlić. Ziemniaki należy sadzić całe i zdrowe.

Spójrzmy teraz jak pole z ziemniakami na tej słabej roli przedstawia się w końcu lipca a nawet i wcześniej? Co się zaczyna z roślinami ziemniaków dziać z powodu braku w roli wilgoci? Ziemniaki przekwitły, jednak przeważnie pole zostaje nie zacienione (wyjątek: lata bardzo bogate w opady), promienie słońca prażą, pole wysycha do ostatecznych granic, życie w roli zamiera, rośliny ziemniaków więdną, łodygi zaczynają schnąć, bulwy ziemniaków przestają rosnąć. Koniec końcem plon okazuje się bardzo słaby. Ziemniaki nawozu należycie nie wykorzystały, pożywki z gleby zostały spłukane do niższych warstw, w glebie zostają małe ilości dla następnej rośliny.

Celem zapobieżenia wykazanemu wynikowi sieje się na całym polu z ziemniakami żółty łubin, przed ostatnim redleniem to jest przed samym kwitnięciem. Obradlając ziemniaki łubin dobrze się przykrywa. Razem z ziemniakami łubin korzysta z obornika oraz pomocniczych nawozów i z tego względu nigdy nie zawodzi.

Jaki mamy z tego pożytek zapytał by niejeden czytelnik? Otóż, teraz spójrzmy na nasze ziemniaki w końcu lipca a nawet później, a rezultat będzie widoczny: pole jest zacienione, w roli utrzymuje się wilgoć, gdyż promienie słońca bezpośrednio roli nie prażą, bo łubin jest tą ochroną, rola żyje, ziemniaki nie więdną, nadal czerpią pożywki z roli wraz z łubinem, co prawda, ale bulwy ziemniaków na tym zyskują gdyż jeszcze rosną i oczywiście **plon** się zwiększa.

Zagłuszenie ziemniaków przez łubin nawet w lata mokre nie zdarza się z tego względu, że ziemniak, w czasie gdy łubin jest roślinką młodziutką jest już rośliną dojrzałą i silną.

Prócz wyżej wymienionych korzyści, przyorany łubin na zimę, po wykopaniu ziemniaków stanowi dużą wartość nawozową, co następny plon bardzo jasno uwydatni.

To co łubin ziemi zabrał, przy zaoraniu zwraca glebie z dużymi procentami, wzbogacając glebę w próchnicę i azot.

O ile sieje się po ziemniakach żyto, co na tak słabych glebach bardzo często się zdarza, rezultat bezwzględnie będzie dodatni, w stosunku do zasianego żyta na roli przesuszonej, po zbyt wcześnie wyschniętych ziemniakach.

B. S.

Po prawej, czy po lewej?

Józef Kupczak z Zieleniewa, jadąc przez wieś Dąbrowa, gmina Kurzawy pow. Oszczany został zatrzymany przez posterunkowych P. P. i za przekr. z § 1 ustawy z 28 6. 1938 o zaprzęganiu koni — a mianowicie za to, że miał konia upiętego po prawej stronie dyszla — wymierzono mu karę grzywny w kwocie 3 zł. Nakaz karny jest wydany przez Urząd Gminny Kurzawy. Niechże władze kompetentne ustalą raz nareszcie, po której stronie dyszla ma się zaprzęgać konia, uniknie się przezto dużo nieporozumień, a nawet katastrof na drogach. Suraj.

Pryszczyca pomaga handlarzom

W związku z szerzącą się pryszczycą na terenie województwa krakowskiego i wydanymi zaostrzeniami w dostawie zwierząt rzeźnych na rynek krakowski prywatni handlarze-pośrednicy, wykupują po śmiesznie niskich cenach inwentarz rzeźny wszelkiego gatunku, który transportują następnie przeważnie porą nocną — bardzo często bez obowiązujących świadectw pochodzenia zwierząt, lub też na podstawie fałszywych dokumentów, na targowicę krakowską.

Staranie podejmowane przez terenowe organizacje rolnicze o zezwolenie na spędy rolnicze w miejscowościach zagrożonych pryszczycą (nie zapowietrzonych), gdzie jarmarki i targi na zwierzęta rzeźne i hodowlane są zamknięte — spotykają się z odmową ze strony kompetentnych władz. Handlarze prywatni natomiast zezwolenia takie otrzymują. Miało to już miejsce na terenie kilku powiatów. Rolnictwo obserwuje to zjawisko ze zdziwieniem, nie mogąc zrozumieć dlaczego spędy handlarzy w razie pryszczycy są nieszkodliwe, a spędy organizacji rolniczych szkodliwe.

W sprawie korespondencji z Państwowym Bankiem Rolnym

Państwowy Bank Rolny zwraca się z prośbą do swych klientów, załatwiających sprawy z Bankiem na drodze korespondencji, aby w odpowiedzi na listy Banku powoływali się stale na nr. pisma i znak (litery) oraz datę tych listów. Niezależnie od tego, szczególnie w listach, którymi klienci zwracają się pierwszy raz do Banku o pożyczkę, należy wyraźnie podać przeznaczenie kredytu i okres, na jaki pragnie się go zaciągnąć. Koniecznym też jest podawanie czytelnych podpisów i adresów.

Dogodne kredyty dla przesiedlających się rolników

Celem ułatwienia małorolnym rolnikom Województwa krakowskiego nabycia samodzielnych gospodarstw rolnych na terenie województw zachodnich (poznańskie i pomorskie), a w związku z tym do umożliwienia sąsiadom nabycia od przesiedlających się ich dotychczasowych gospodarstw, uruchomiono specjalne fundusze, z których są udzielane t. zw. pożyczki bezgotówkowe w trybie następującym:

Rolnik mający się przesiedlić składa do Komisarza Ziemskiego przy Starostwie powiatowym podanie o przyznanie mu pożyczki wraz z zobowiązaniem sprzedania swego dotychczasowego gospodarstwa małorolnemu sąsiadomi. Pożyczka jest przyznana przez Urząd Wojewódzki w Krakowie, z tym, że nie jest ona wypłacana do rąk przesiedlającego się, lecz jest zarachowana na poczet ceny kupna nowej osady w województwie zachodnim. Spłaca zaś ją ten, który uzupełnił swe karłowate gospodarstwo przez nabycie opuszczonego gruntu.

Wszelkich informacji udzielają Komisarze Ziemscy (przy Starostwach), względnie Oddział Państwowego Banku Rolnego w Krakowie.

Humor

Nauczyciel do księdza: — W naszej wsi coraz większe zdziczenie moralne. Trzeciego roku dał mi chłop 2 sągi drzewa, zeszłego roku jeden, a tego roku nic.

*

A.: — Powiedz mi, dlaczego nie kłaniasz się panu K ?

B.: — Przecież wiesz, że już za czasów Mojżesza Pan Bóg zakazał kłaniać się bałwanom.

*

Chłop, wygrawszy długi proces, mówi: — Teraz mam wygraną, mam prawo i słuszność, ale nie mam — nic.

*

A.: — Wiesz, książę X. twierdzi, że jego ród sięga potopu.

B.: — Być może, przecież Noe miał w arce parę osłów.

*

Pewien biedak, ojciec licznej rodziny, tak się modlił:

— Boże! który odziewasz lilie polne, odziej też moją żonę i pięć córek.

*

Pewnego człowieka załapano, jak kradł snopy z pańskiego pola. Pan każe go przyprowadzić przed siebie i woła:

— Łotrze! Dotąd tak porządnie żyłeś, a teraz kradniesz!

— Złodziej: — Proszę pana, kto w naszych czasach chce żyć porządnie, ten musi kraść.

*

Magda: — Wojtek, śpisz?

Wojtek: — Śpię, a ty Magduś?

Magda: — Ja też śpię, tylkom tak przez ciekawość pytała.

Prześladowanie akademików lwowskich

W związku z wyjazdem 110 akademików w powiaty Małopolski Wschodniej, celem uświadomienia i ugruntowania polskości na kresach pod hasłem rzekomo apolitycznym, wyjechał także w powiat kałuski ob. Miciak Tad., ofiarny wielce ludowiec. W miejscowości Kałusz starosta odmówił mu miejsca pobytu, motywując to tym, że Miciak miałby mącić stosunki w jego powiecie. Widzimy stąd, jak apolityczność tej akcji „rzucenia inteligencji na wieś" wygląda w praktyce. Ludowców się odsuwa, a nasyła się na wieś samych sanatorów.

W początkach lipca miała miejsce rozprawa przeciw ofiarnemu akademikowi ludowcowi Ob. Juraszek oskarżony jest z artykułu 170 kk.

To pilne zajęcie się akademikami ludowymi wyraziło się ostatnio w wygotowaniu aktu oskarżenia przeciw ob. Machowskiemu Edwardowi st. U. J. K. Oskarżony jest o obrazę Prezydenta oraz z art. 170 kk.

Specjalną opieką władz cieszą się akademicy ludowcy — jak w ogóle ruch ludowy w Polsce pomajowej.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

DO WSZYSTKICH KÓŁ W POWIECIE

Zarząd Powiatowy S. L. w Mielcu zawiadamia wszystkie Koła w powiecie, że w dn. **31 lipca 1938 r. o godzinie 12-tej** w południe odbędzie się **w Woli Mieleckiej u obyw. Antoniego Mazura powiatowe zebranie zarządów i delegatów Kół.** — Na powyższe zebranie każde Koło bezwzględnie ma wysłać odpowiednią ilość statutem przewidzianą delegatów oraz zarządy Kół w komplecie celem powzięcia decyzji w ważnych sprawach. Na tym zebraniu również zostanie dokonane uzupełnienie członków do powiatowej komisji gospodarczej.

ZARZĄD POWIATOWY:

Sekretarz: (—) **St. Swół**

Prezes: (—) **Wł. Starzyk.**

Baczność wadowickie!

W dniu 7sierpnia br. koło **Stronnictwa Ludowego w Leńczach urządza poświęcenie sztandaru**, na które przybędą: prezes Rady Naczelnej Bruno Gruszka, p. Marchwicki, redaktor „Piasta" Bielenin, dr. Zapałowicz i inni.

Zbiórka przed domem Kasy o godz. 9 rano, stąd pochód do kościoła — a po nabożeństwie odbędzie się publiczne zgromadzenie na placu przed domem Kasy.

Wszystkich chłopów-ludowców i sympatyków Stronnictwa Ludowego — zapraszamy.

Zarząd koła S. L. w Leńczach.

Baczność powiat Kraków!

Dnia 31 lipca br. odbędzie się o godz. **10-tej rano w sali Domu Ludowego, ul. Radziwiłłowska 23 w Krakowie, nadzwyczajny walny zjazd powiatowy.** Sprawy bardzo ważne.

Walny zjazd powiatowy stanowią: a) członkowie Zarządów Kół, b) prezesi Zarządów Gminnych, c) delegaci Kół S. L. — po jednym od każdych 10 członków koła, d) członkowie Powiatowego Zarządu; e) członkowie Powiatowej Komisji Rewizyjnej; członkowie Powiatowego Sądu Partyjnego.

Wszyscy delegaci powinni posiadać karty delegacyjne i legitymacje na rok 1938.

Prezes pow. S. L. Jan Gajoch.

POWIAT NOWY TARG.

W czwartek, dnia 4 sierpnia 1938 r. o godz. 10 rano w Sekretariacie S. L. w Nowym Targu przy ul. Szerokiej, odbędzie się Nadzwyczajny zjazd delegatów i prezydiów Kół S. L. pow. Nowotarskiego.

Przed tym o godz. **10-tej** odbędzie się posiedzenie Zarządu Powiatowego S. L. Sprawy bardzo ważne i pilne. Upraszą się o konieczne przybycie. Wstęp za legitymacjami.

Za Zarząd:

Edward Polak, sekretarz.

Wacław Krzeptowski, prezes.

POWIAT BOCHNIA.

We czwartek dn. **4 sierpnia 1938** godz. **11 w domu robotniczym w Bochni** odbędzie się **Nadzwyczajny Zjazd** Delegatów S. L. pow. Bocheńskiego, oraz Powiatowe Zebranie Sekcji Kobiet.

Sprawy b. ważne i pilne, proszą o konieczne przybycie.

Wstęp na salę za okazaniem legitymacji. *Prezes Twaróg.*

W dniu **31 lipca** br. o godz. 19-tej odbędzie się **w Bukaczowcach** w sali Kółka rolniczego **Zjazd Powiatowy S. L.,** a o **godz. 15-tej — Zjazd powiatowy Zw. Młodzieży „Wici".**

Zarząd powiatowy.

BACZNAŚĆ BRZEŻAŃSKIE!

W dniu *7 sierpnia w Kozowej* odbędzie się *Zjazd Pow.* Konieczny udział. Zarz. Pow. i Zarządów gromadzkich.

POW. BRZEŻANY. Święto Czynu Chłopskiego odbędzie się *w Kozowej 15 sierpnia.* Chłopi powinni jawić się jak napliczniej! Zbiórka o godzinie *9 30. Prezes Ruszkowski.*

BACZNOŚĆ POW. MIECHÓW! W dniu *31 lipca* br. odbędzie się *w lokalu Sekretariatu* S. L. w *Miechowie, Rynek 15, konferencja prezesów Kół, prezesów Związków gminnych S. L., komisyj gminnych gospodarczych oraz kierowniczek Sekcji Kobiet S. Lud.*

Początek o godz 11. Ze względu na doniosłą wagę konferencji zobowiązani wszyscy się stawić i to punktualnie na oznaczoną godzinę. *Zarząd pow.*

BACZNOŚĆ POW. PILZNA.

W dniu *31 lipca* o godz. *10* odbędzie się *Zebranie prezesów i delegatów* Kół S. L. w *Pilznie w lokalu art. p. Tebla.*

Cel: Sprawa obchodu święto czynu chłopskiego i sprawy organizacyjne. Wstęp za legitym[illegible]

Zarząd powiatowy S. L.

w Pilznie.

[illegible]NOŚĆ POWIAT RADOM!

W dniu *31 lipca* br. w *Radomiu* odbędzie się Statutowy *Zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego,* celem wyboru nowego Zarządu. Na Zjeździe prawo głosu mają: członkowie Zarządu Pow. Komisji Rewizyjnej. Sądu Partyjnego Zarządy Kół, Prezesi Zarządów Gminnych i delegaci Kół po 1 na 10 członków.

Zarząd Powiatowy S. L.

LUDOWCY W PRZEWORSKIM

W niedzielę, dnia *7 sierpnia br.* odbędzie się *uroczystość poświęcenia sztandaru S. L. w Hucisku Jawornickim,* powiatu przeworskiego, Porządek uroczystości: O godz. *8-mej* zbiórka na placu przed domem gromadzkim. O godzinie *9-tej* pochód na nabożeństwo do kościoła parafialnego w Jawornikn. Po nabożeństwie pochód do Huciska jawornickiego, gdzie o godz. *13 będzie zgromadzenie ludowe* z udziałem przedstawicieli władz z Stronnictwa Ludowego.

Koła z południowej części powiatu wydelegują do straży porządkowej po jednym na 10 m. członków Koła.

Zarząd Powiatowy Stron. Lud.

w Przeworsku.

BACZNOŚĆ GORLICKIE!

W niedzielę, **31 b. m.** odbędzie się w **Gorlicach** w sali **Kupców i Rzemieślników o godz. 10-tej rano Zjazd Pow. Str. Lud.**

Porządek obrad: 1) sprawa obchodu rocznicy „Czynu Chłopskiego"; 2) Sprawy gospodarcze i organizacyjne. Ze względu na ważność spraw, zarządy Kół winny stawić się na Zjazd w komplecie. Wstęp na salę za okazaniem legitymacyj.

Martyka — prezes.

UWAGA POW. TARNOBRZEG!

Dnia **31 bm. o godz. 9-tej** przed południem odbędzie się **w domu Tadeusza Zająca w Grębowie zebranie Zarządu pow. i prezesów Kół z całego powiatu.** Ze względu na obszerny porządek dzienny, proszę o punktualne przybycie. Sprawy bardzo ważne.

Fr. Korga — prezes.

Dnia **7 sierpnia br. odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru S. L. w Nadbrzeziu.** Poświęcenie odbędzie się w kościele parafialnym **w Trześni.** Początek o godz. 10-tej. Na uroczystość zaprasza wszystkich ludowców i sympatyków

Zarząd Koła w Nadbrzeziu.

BACZNOŚĆ POW. BIAŁA!

W dniu 31 lipca br. odbędzie się w **Osieku w zagrodzie p. Józefa Sali rozwinięcie sztandaru ludowego.**

Zbiórka w ogrodzie p. Sali o godz. 9, po czym pochód ze sztandarami i orkiestra wyruszy na nabożeństwo do kościoła. Po nabożeństwie zgromadzenie publiczne.

Na uroczystość zapraszamy ludowców i sympatyków z pow. bialskiego, wadowickiego, żywieckiego i chrzanowskiego. W gromadzie siła.

Za Zarząd Koła lud. w Osieku:

Adam Jędrzejowski — prezes.

BACZNOŚĆ POWIAT PRZEWORSK!

W niedzielę, dnia **31 lipca** br. o godz. **10-tej** rano, odbędzie się **w Przeworsku, w domu ob. Józefa Pawłowskiego, zebranie członków Zarządu Powiatowego prezesów i sekretarzy Kół** Stronnictwa Ludowego z całego powiatu. Sprawy ważne. Przybycie obowiązkowe.

Zarząd Powiatowy S. L.

w Przeworsku.

UWAGA POWIAT NISKO!

W niedzielę, dnia **31 bm.** odbędzie się **w Przędzelu zebranie Zarządu Powiatowego i prezesów Kół ludowych z całego powiatu. Początek o godz. 10-tej.** Przybycie wszystkich uprawnionych obowiązkowe.

Adam Drąg — prezes pow.

BACZNOŚĆ POWIAT RZESZÓW!

W dniu **5 sierpnia br. (w piątek)** odbędzie się **w Rzeszowie, w sali Okręgowego Towarzystwa Rolniczego, zebranie Zarządu Powiatowego i prezesów Kół ludowych** z powiatu rzeszowskiego. Początek o godz. **10-tej rano.** Proszę o konieczne przybycie wszystkich uprawnionych.

Tomasz Wójcik — prezes pow. SL.

UWAGA POWIAT LWOWSKI!

Dla wiadomości członków S. L. w powiecie lwowskim podajemy, że przy sekretariacie S. L. we Lwowie powstał referat porad prawnych (bezpłatnie). Obowiązków wypływających z tego referatu podjął się łaskawie dr. Tabisz niedawny więzień za sprawę ludową w związku z pamiętnymi wypadkami w powiecie Buczackim. Godziny porad od **12 — 13** w lokalu sekretariatu **S. L. (ul. Lelewela 5).**

W dniu **7 sierpnia br.** odbędzie się **Poświęcenie Sztandaru Stronnictwa Ludowego w Posadzie Jaćmierskiej pow. Sanok.** Referaty wygłoszą b. poseł J. Madejczyk i ks. pułk. Panaś. Chłopi z okolicznych powiatów przybywajcie.

Henryk Stankiewicz

PODZIĘKOWANIE.

Zarząd Pow. Str. Lud. w Rzeszowie złożył kwotę 50 zł. na pomoc ofiarom zeszłorocznych wypadków sierpniowych w naszym powiecie, za co składamy podziękowanie.

Zarząd Pow. S. L.

w Przeworsku.

Odpowiedzi Redakcji

P. Leon Łaz. w Brzeżańskiem. „Otwórzcie już razy oczy — I przypatrzcie się biedzie — Jak lud z rozpaczą kroczy — Bosy — o głodzie — chłodzie". Inne zwrotki całkiem słabe. Korespondencja idzie.

P. Jan Szeremeła — Przedmieście dynowskie. „Apel do braci chłopów" już niepotrzebny,bo tak jak Pan wierzy i nawołuje, żeby chłopi złączyli się mocno, a zwyciężą... —

Zarząd pow. w Mielcu. Rezolucje uchwalone na powiatowym zebraniu w dniu 17. 7. br. z protestem przeciwko nowej ordynacji wyborczej, oraz co do wykonania uchwał Kongresu — przedłożyliśmy Zarządowi okręgowemu.

P. A. S. w Rohatyńskiem. Nekrolog o ś. p. Prędkim był już raz zamieszczony, nazwisko podano Prętki, korespondencja idzie. Trwać na posterunku i kontrolować. Zapóźno otrzymaliśmy ogłoszenie, dlatego podajemy na 31. 7.

P. Loch Franciszek — Libigi. Sprawozdanie idzie — pieczątka zamówiona — obrona będzie.

P. Leopold Madej w Kościelsku. Artykuł był przedrukowany z „Polonii". Był bez nazwiska. Tam należy skierować swe pretensje.

P. Józef Augustyn — Rzeszów. Fotografie za ciemne, nie można ich reprodukować.

P. dr. Tadeusz G., Warszawa. Moglibyśmy zamieścić, ale tylko krótki artykuł z nawiązaniem do chwili bieżącej.

P. J. Stojkowski, pow. Podhajce. „Piast" pójdzie w dalszym ciągu. Warunki nabycia sztandaru dla Koła prześle Wam firma Kopaczyński w Krakowie.

P. Liszka, pow. Bochnia. Według życzenia wysłaliśmy dwa egzemplarze na adres p. Sondla w Bochni.

P. Grzegorz Kidacki, pow. Gródek Jagielloński. „Piast" wysłany. Cieszymy się, że powstała nowa placówka Stronnictwa na Waszym terenie i że Pan tak gorliwie propaguje ideę ludową. Bolesne to, że jako osadnicy przechodzicie na kresach tyle utrapień, ale może doczekamy się wszyscy w Polsce lepszej doli. Za pozdrowienia dla Prezesa dziękujemy.

PT. Koło Ludowe w Żmigrodzie. Pismo Wasze przesłaliśmy Księdzu Pułkownikowi.

P. W. Pękalski. Nie podał Pan bliższego adresu, więc tą drogą wyjaśniamy: wierzyciel może żądać zapłaty albo według kursu dolara (w dniu płatności wierzytelności, ustalonego w umowie), lub według kursu obecnego.

Kronika Śląska

SIEMIANOWICE (SAMOBÓJSTWO)

Z powodu niesnasek rodzinnych popełnił samobójstwo, rzucając się pod pociąg osobowy, 30-letni Wilhelm Szajtchauer. Desperat, który od dłuższego czasu był bez zajęcia, osierocił żonę i 5-ro nieletnich dzieci.

ZAMÓWIENIE DLA HUT ŚLĄSKICH.

Ministerstwo Komunikacji zamówiło 3000 ton obręczy kolejowych w hutach śląskich i Zagłębia Dąbrowskiego.

Powiat Cieszyn

USTROŃ (Z NADZWYCZAJNEGO ZJAZDU POW. S. L.).

W niedzielę, dnia 17 lipca br. odbył się w Ustroniu nadzwyczajny Zjazd Pow. S. L. na pow. Cieszyn.

Na zjeździe tym omawiano szereg bieżących spraw i zagadnień natury politycznej. W szczególności zajęto zdecydowanie opozycyjne stanowisko wobec ordynacyj wyborczych samorządowych. Wypowiedziano krytyczne uwagi pod adresem projektów opodatkowania przemiału zboża, jako interwencji przeciw przewidywanej obniżce cen zboża po żniwach.

Zjazd uchwalił odpowiednie rezolucje, między innymi wyrażono stanowczy protest przeciwko projektowi wprowadzenia na Śląsku gmin zbiorowych.

SKOCZÓW (ZAMIARY BUDOWY DWORCA AUTOBUSOWEGO)

Właściciel przedsiębiorstwa komunikacyjnego p. J. Molin z Cieszyna pragnie wybudować w Skoczowie komfortowy dworzec autobusowy, kosztem 300 tysięcy złotych. Różni rzemieślnicy skoczowscy jako też bezrobotni cieszą się że przy budowie tej jeszcze w roku bieżącym zapracują na kawałek chleba. Oby się wszyscy nie zowiedli, gdyż jak nam przemożna biurokracja różnemi sposobami stara się utrudniać doprowadzenia tych planów do realizacji.

Zdrowo myślący obywatel nie może się pogodzić z podbnemi faktami, żeby przedsiębiorstwu rozwijającemu się świetnie dla korzyści społeczeństwa i Państwa stojącemu naprawdę na wysokości zadania utrudniać rozwój, li tylko dla tego, że jest firmą jedno-osobową i prywatną.

Skoro przedsiębiorca ma zamiar wyłożyć nie we własnym tylko interesie — tak wielkie sumy, należało by przyjść mu z pomocą i odpowiednie tereny odstąpić bez odszkodowania. Należało by tak uczynić tem więcej dlatego, że tereny te i tak w przeciwnym wypadku pozostaną bezużyteczne.

CIESZYN (LICYTACJA)

Dnia 22 lipca br. w Sądzie Gr. w Cieszynie odbyła się licytacja udziału w Spółce Hotelu pod Brunatnym Jeleniem, należącego do inż. Eugeniusza Fuldy z Cieszyna.

Udziały te kupiły p. Jan Toman wraz z rodziną tak, że obecnie rozporządza on zdecydowaną większością głosów w Spółce.

Fakt ten dla rozwoju przedsiębiorstwa ma niepoślednie znaczenie, gdyż zapewne przestanie się mówić o licytacji całego hotelu.

My to także i dla tego swoje znaczenie, że w ten sposób zakończy się niszczenie elementu polskiego przez kapitał niemiecki.

GWAŁTOWNA BURZA W POWIECIE CIESZYŃSKIM

W nocy z dnia 17 na 18 lipca przeszła nad powiatem cieszyńskim gwałtowna burza, która wyrządziła poważne szkody.

W gminach: Dzięgielowie, Puńcowie, wezbrane wody potoku puńcówki uniosły z pól nadbrzeżnych kilka fur żyta.

W Kończycach spalił się od uderzenia pioruna dom oraz piętrowy młyn. W Borku pod Cieszynem woda zalała ogrody oraz niżej położone budynki.

Pomocnicze podstawy stosowania nawozów pomocniczych

W wymianie dóbr między Polską a zagranicą produkty rolne i hodowlane zajmują poważne miejsce. W latach urodzaju wpływają do nas milionowe sumy za artykuły wyprodukowane w gospodarstwach rolnych, podczas gdy w latach mniej pomyślnych spada wywóz rolniczy i ilość walut uzyskiwanych z tego źródła.

Dwa są sposoby zwiększenia wywozu: 1) ograniczenie spożycia własnego i 2) zwiększenie produkcji. Sposób pierwszy musimy bezwzględnie odrzucić, gdyż niedojadanie wsi nie można absolutnie zalecać, pozostaje przeto **podniesienie produkcji,** tym bardziej, że wychodzi ono na dobre nie tylko gospodarstwu narodowemu, ale i poszczególnym gospodarstwom rolnym.

W latach niekorzystnej dla rolnictwa koniunktury, zwanej powszechnie kryzysem, przeważająca większość rolników zmuszona była ograniczać wydatki na maszyny i narzędzia rolnicze, szlachetne nasienie i nawozy pomocnicze. Nic więc dziwnego, że nienależycie uprawana i wyjałowiona rola, obsiana wyrodzonym ziarnem, plonowała coraz gorzej tak, że w chwili poprawy cen wiele gospodarstw nie miało możności wykorzystania koniunktury, gdyż nie rozporządzały one nadwyżką ziarna zbóż oraz innych prdouktów rolnych i hodowlanych.

Chcąc przywrócić opłacalność warsztatom rolnym, trzeba usunąć główną przeszkodę w uzyskiwaniu dobrych zbiorów, to jest wyjałowienie roli. Poza staranniejszym obchodzeniem się z nawozami naturalnymi, należy uciec się do nawozów pomocniczych, dostarczając w nich w pierwszym rzędzie **tych pokarmów roślinnych, na brak których ziemia najbardziej cierpi.**

W 95-ciu wypadkach na 100 przyczyną niskich plonów jest **brak azotu, a bardzo często również niedostatek fosforu.** Trzeba się więc zorientować, których składników pokarmowych gleba najbardziej potrzebuje i dostarczyć ich w odpowiednim czasie oraz we właściwej dawce i w formie nawozowej. W razie potrzeby należy zasięgnąć porady fachowej, a wtedy umiejętnie zastosowany nawóz pomocniczy przyczyni się do podniesienia zbiorów nie tylko artykułów sprzedażnych, wytworzonych na roli, lecz zwiększy również plony pasz, słomy przeznaczonej na ściółkę, przyczyniając się przez to do podniesienia opłacalności hodowli i zwiększenia produkcji obornika. Kultura roli będzie się poprawiać z roku na rok, a opłacalność warsztatów rolnych stanie się wyższą i pewniejszą. Ostatnio ceny nawozów azotowych zostały ponownie wydatnie obniżone. Każdy rolnik ma zatem możność bardzo korzystnego posługiwania się nimi jako środkiem podnoszenia dochodowości swego gospodarstwa.



Sztab generała Vareli, kierownika ofensywy na Sagunt.

PRAKTYCZNY NAWÓZ AZOTOWO-FOSFOROWY DO JESIENNEGO NAWOŻENIA.

Rolnicy mało obeznani z nawozami sztucznymi często mają poważne kłopoty z wyborem i stosowaniem pod różne zasiewy odpowiednich nawozów. Wielu też w tym względzie popełnia błędy, ponosząc wskutek tego znaczne straty.

Nie znając się na nawozach sztucznych rolnik kupuje nieraz nawóz zupełnie w jego warunkach nieodpowiedni lub też właściwy, ale tylko jeden, na przykład fosforowy, podczas gdy dla uzyskania dobrego plonu należało zastosować jednocześnie drugi nawóz, uzupełniający działanie pierwszego. Bywa i tak, że rolnik stosuje pod zasiew dwa nawozy, ale jednorakie, czyli należące do tej samej grupy, na przykład dwa nawozy fosforowe, podczas gdy zamiast drugiego nawozu fosforowego należało zastosować nawóz azotowy.

Wobec wspomnianych trudności związanych z wyborem i zastosowaniem odpowiednich nawozów pomocniczych, dla szerszego ogółu rolników duże ułatwienie stanowi istnienie nawozu zawierającego dwa zasadnicze składniki pokarmowe, a mianowicie — **azot i fosfor,** których dodatek pod zasiewy najczęściej bywa konieczny.

Tym nawozem jest **supertomasyna azotniakowana,** będąca mieszanką supertomasyny i azotniaku. Ten mieszany nawóz w stu częściach zawiera 12 części fosforu i 9 części azotu oraz 60 części wapna. Takie zaś ustosunkowanie tych dwóch najważniejszych pokarmów roślinnych, a więc azotu i fosforu najczęściej odpowiada wymaganiom różnych zasiewów, a w pierwszym rzędzie kłosowym. Ponadto wapno zawarte w supertomasynie azotniakowanej działa bardzo korzystnie na glebę.

W szczególności zaś supertomasyna azotniakowana nadaje się pod oziminy, dla których zasiłek azotowo-fosforow yw większości wypadków bywa nieodzowny.

Stosując supertomasynę azotniakowaną pod oziminy, wszędzie prawie można mieć skutek pewny. Dobry ten nawóz w pierwszym rzędzie nadaje się pod żyto, zwłaszcza siewane po zhożach kłosowych, gdzie oprócz fosforu jednocześnie konieczny bywa zasiłek azotowy. Bardlzo również bywa wskazana supertomasyna azotniakowana pod żyto i pszenice zasiewane po strączkowych nasiennych, po ziemniakach oraz po lnie i po gryce.

Poza tym na ziemiach słabszych i średnich, omawiany nawóz można z powodzeniem stosować pod oziminy po koniczynie oraz po strączkowych, zbieranych na zieloną paszę, a w takich warunkach bowiem jednoczesny zasiłek fosforowy i azotowy bywa bardzo pożądany.

Supertomasynę azotniakowaną należy rozsiewać na 3—4 dni przed siewem zboża i zaraz przybronować.

Dawki na 1 hektar wynosić od 200—300 kg na 1 hektar.

◆ CENNIK OGŁOSZEŃ: ◆

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 1,00 zł.	Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr. najmniej . . . . 3,00 zł.	Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . 350,00 zł.
Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 0,25 zł.	Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450,00 zł.	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy, na ostatniej stronie i zastrzeżone 50 % drożej.
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . . 0,50 zł.	Cała strona tytułowa . . . . 900,00 zł.	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100 % drożej.

Wychodzi raz w tygodniu we wtorki z datą nadchodzącej niedzieli.